

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

MALEBNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. CENA NUMERU 60 GROSZY

SAMORZĄD

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU
TERYTORJALNEGO

Rok XVII. Warszawa, 20 października 1935 r.

№ 42.



TREŚĆ NUMERU

Antoni Sokołowski. — Akcja samorządów w zakresie popierania organizacyj i instytucyj społecznych.

Józef Bar. — Współpraca gmin z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych.

Stefan Bieńkowski. — Co dał i dać może zsymp zboża.

Jan Kościłek. — Areszty gminne.

Głosy czytelników:

M. Korwin-Piotrowski. — Koszty leczenia ubogich.

Co piszą inni:

S. M. — Problem odpowiedzialności w gospodarce samorządowej.

S. M. — Naukowa organizacja pracy domaga się zniesienia samorządu.

Ze Związku Powiatów R. P.
Sprawy bieżące
Wiadomości gospodarcze
Poradnik samorządowy.

Przetarg na sprzedaż ciężarowego taboru samochodowego.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie ogłasza nieograniczony przetarg na sprzedaż używanego ciężarowego taboru samochodowego w ilości 17 samochodów ciężarowych, 1 przyczepki i części zapasowych do samochodów.

Termin składania ofert upływa z dn. 22 października 1935 r.

Szczegóły przetargu ogłoszono w Monitorze Polskim № 231 z dnia 8. X. 1935 r.

D Y R E K C J A
PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Rutynowany rachmistrz samorządowy i buchalter-bilansista, 15 lat pracy biurowej w tem 4 lata pracy samorządowej, obznajmiony dokładnie z prawem budżetowym i instrukcją kasowo-rachunkową, dobry organizator w pracach buchalteryjnych, poszukuje pracy, inspektora samorządu gminnego, rachmistrza wydz. pow. lub zarządu miejskiego, względnie sekretarza gminy. Miejscowość obojętna.

Łaskawe oferty proszę skierować pod „Rachmistrz 1“, do administracji tygodnika „Samorząd“.

Regulaminy Powiatowej Komisji Letniskowo - Turystycznej i Gminnej Komisji Letniskowo - Turystycznej

są do nabycia w Związku Powiatów R. P.

Warszawa, ul. Marszałkowska 81a.

Cena 1 egzemplarza 40 gr.

czas. 13458/17/42

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

| | | |
|--|--|---|
| PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH. OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY 60 GROSZY KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06. ADMINISTRACJI 9-61-92. Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca. | Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł. 1/2—str. 175 zł.—1/4 str. 87 zł. 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł.—1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 62 zł. 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., 1/2 str. 60 zł.—1/4 str. 30 zł. |
|--|--|---|

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XVII.

WARSZAWA, 20 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Nr. 42

TREŚĆ Nr. 42: Akcja samorządów w zakresie popierania organizacji i instytucji społecznych — *Antoni Sokołowski*. Współpraca gmin z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych — *Józef Bar*. Co dał i dać może zsymp zboża — *Stefan Bienkowski*. Areszty gminne — *Jan Kościatek*. Głosy czytelników: Koszty leczenia ubogich — *M. Korwin-Piotrowski*. Co piszą inni: Problem odpowiedzialności w gospodarce samorządowej — *S. M.* Naukowa organizacja pracy domaga się zniesienia samorządu — *S. M.* Ze Związku Powiatów R. P. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik.

Akcja samorządów w zakresie popierania organizacji i instytucji społecznych

Rokrocznie większość samorządów wydaje znaczne sumy na subwencjonowanie różnych organizacji i instytucji społecznych. Obserwując życie gospodarcze samorządów da się zauważyć, że w zakresie udzielania przez samorzady różnych subwencji panuje naogół duża dowolność i często związki samorządowe prowadzoną przez siebie akcję subwencyjną traktują w zupełnym oderwaniu od ogólnych planów gospodarczych i niejednokrotnie wydają różne subwencje, jako jakies „dary z łaski, dla odczepnego“, bądź też, aby żyć w zgodzie ze wszystkimi i nikomu nie narażać się, bez przekonania jednak, że wydane subwencje zostaną na właściwy cel zużyte.

Stąd to słyszy się często, że samorzady subwencjonują niesłusznie niektóre instytucje, że na różne subsydia wzgl. subwencje wydają poważne sumy ze szkodą dla własnej ich gospodarki, a nawet na terenie jednego z miast wołyńskich zaszedł wypadek ingerencji w te sprawy władz, którym anonimowo doniesiono, że „Magistrat trwoni pieniądze na wydawanie licznych subwencji i t. d.“. Wydaje mi się, że dla działacza samorządowego sprawa subwencjonowania organizacji i instytucji społecznych jest pierwszorzędnym zagadnieniem zarówno natury organizacyjno - społecznej, jak i finansowej i na czasie będzie zastanowienie się nad tem, jakich zasad należałoby się trzymać przy udzielaniu subwencji organizacjom społecznym przez samorzady.

Zastrzegam się zgóry, że nie jestem zwolennikiem ujmowania tej kwestji w ścisłe przepisy, któreby krępowały swobodę samorządów w prowadzeniu gospodarki w poszczególnych działach, jednak jest

rzeczą wskazaną, a nawet konieczną ustalenie pewnych zasad postępowania.

W pierwszej więc linji, mojem zdaniem, musi być uwzględniona współpraca z organizacjami społecznymi, jako naturalne rozszerzenie kadr działaczy społeczno - samorządowych. Wciągając te organizacje w zakres swej działalności, samorząd zwiększa często bardzo znacznie ilość osób świadomie dążących do zrealizowania celów danego samorządu, rozszerza zainteresowania sprawami najpierw lokalnymi, a potem i ogólnymi. Korzyść wychowawcza niewątpliwa, a pozatem nie można pominąć także i dodatnich stron szerszego pola krytyki, jako tła poczynań samego samorządu.

W stosunkach np. województwa wołyńskiego te walory mają pierwszorzędne znaczenie. Stawiając jednak tezę wykorzystywania z reguły współpracy organizacji społecznych, należy ograniczyć się względami celowości z punktu widzenia zadań samorządu jako organizacji publiczno - prawnej, powołanej do określonych celów. Będą to względy następujące:

1) pierwszeństwo należałoby oddać tym organizacjom, które w zastępstwie związku samorządowego podejmą się wykonać czynności z zakresu obowiązujących zadań samorządu, a więc opiekuńczych, oświatowych i t. p.;

2) stopień wywiązywania się organizacji z przyjętych na siebie obowiązków winien być zadawalniający;

3) samorząd pomaga tylko odnośnym instytucjom organizacyjnie i finansowo, a organizacje mu-

W-1749/78/240

szą starać się o zapewnienie sobie potrzebnych środków finansowych poza związkami samorządowymi.

Mogą ponadto mieć miejsce wypadki jakgdyby nakładowej polityki subwencyjnej, gdy za stosunkowo niewielką pomoc budzi się do życia czy organizację, czy nawet tylko dążenie, obiecujące w przyszłości pokaźne zyski społeczne bądź też gospodarcze.

Nie powinny liczyć na poważniejsze subsydia ze strony samorządu te organizacje, które opierają swój byt wyłączanie na samorządach, skoro bowiem samorządy mają całkowicie finansować takie instytucje, to często lepiej będzie, gdy powierzone zadania będą prowadzić we własnym zakresie.

Wreszcie zaznaczyć należy, że niektóre, zresztą

nieliczne, organizacje społeczne zgóry można wyłączyć z dyskusji, z racji czy to wyższej swej użyteczności, czy też niewątpliwych, uznanych korzyści ogólnie - państwowych, czy miejscowych. A więc nikt nie może kwestjonować potrzeby pomagania finansowego takim organizacjom jak związki straży pożarnych, L. O. P. P., Czerwony Krzyż, Towarzystwo Krajoznawcze i t. p.

Pozostaje jednak pozatem znaczna ilość różnych organizacji, zwłaszcza o charakterze lokalnym, wytrwale szturmujących do kas samorządowych i odnośnie do tych właśnie organizacji winny znaleźć zastosowanie zasady powyżej wyłuszczone.

Antoni Sokołowski.

Współpraca gmin z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych

Wśród rozlicznych obowiązków przekazanych drogą ustawową gminom do wykonywania, poczesne miejsce pod względem rozmiaru pracy zajmuje współdziałanie gmin przy realizowaniu przymusu ubezpieczenia od ognia. Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 27.V.1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46, poz. 410) nałożyło na gminy następujące obowiązki: 1) przyjmowanie zgłoszeń budowli do ubezpieczenia, przy czym gmina winna wydać zaświadczenie o zgłoszeniu oraz zawiadomić niezwłocznie inspektora P. Z. U. W., 2) sporządzanie i przesyłanie inspektorowi P. Z. U. W. co kwartał wykazu budowli ukończonych w ubiegłym kwartale, 3) pośredniczenie przy przesyłaniu przez P. Z. U. W. właścicielom nieruchomości dowodów ubezpieczeniowych, 4) przyjmowanie zgłoszeń o zmianach w budowlach i niezwłoczne zawiadamianie o tem inspektora P. Z. U. W., 5) sporządzanie i przesyłanie inspektorowi P. Z. U. W. kwartalnych wykazów zmian w budowlach, 6) przyjmowanie zgłoszeń o pożarach i niezwłoczne zawiadamianie o tem inspektora P. Z. U. W., 7) pobór składek według przesyłanych gminom rejestrów, przy czym „za ściąganie składek“ przyznano gminom wynagrodzenie w wysokości 3% pobranych sum.

Podany wyżej stan prawny został znowelizowany w kilku zasadniczych punktach rozporządzeniem Prez. R. P. z dn. 27.X.1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 813). Przedewszystkiem wprowadzono instytucję t. zw. poborców, a mianowicie w wypadkach „opieszalego ściągania lub przetrzymywania składek“ przez gminy P. Z. U. W. ma prawo powierzyć pobór składek specjalnym przez siebie utrzymywanym poborcom. Ponadto wynagrodzenie gmin zostało zredukowane do 2% ściąganych przez nie składek, przy czym jednakże tytuł wynagrodzenia został rozszerzony, gdyż rozporządzenie przyznaje je za pobór składek i czynności, związane z wykonaniem przymusu“.

Ponieważ w ostatnich latach na skutek pogłębiającego się kryzysu oraz pogarszania się sytuacji finansowej gmin, rzeczywiście zachodziły wypadki przetrzymywania przez nie ściąganych składek

ogniowych, a z drugiej strony efekt poboru tejsze składki przez gminy obniżył się wydatnie z powodu odebrania im prawa egzekucji, przeto P. Z. U. W. zaczął dość często korzystać z przyznanego mu prawa angażowania własnych poborców i w tych wypadkach zupełnie niesłusznie odmawiał odnośnym gminom wypłaty jakiegokolwiek wynagrodzenia. Na tem tle doszło też do kontrowersji między P. Z. U. W., a gminami, zwłaszcza, że w ostatnich czasach krąg tych pokrzywdzonych gmin zaczął się zwiększać, wobec czego i konflikt ten zaczął przybierać na aktualności oraz wymagać rychłego rozstrzygnięcia. Gminy wychodziły w tym sporze z całkowicie uzasadnionego założenia faktycznego i prawnego. Poza poborem składek, gminy są zobowiązane do szeregu innych czynności, jak przyjmowanie rozmaitych zgłoszeń, sporządzanie wykazów, doręczanie dowodów ubezpieczeniowych i t. d. Skoro zatem rozporządzenie o przymusie ubezpieczenia od ognia przyjęło odnośnie współdziałania gmin zasadę odpłatności, przeto słusznie domagały się one wynagrodzenia. Podstawę prawną zaś dla swej argumentacji znajdowały gminy w znowelizowanym brzmieniu art. 32 ust. 4 rozporządzenia, który, jak już wyżej wspomniałem, rozszerza tytuł wynagrodzenia poza poborem składek również na inne czynności, związane z przymusem. Mimo to do bezpośredniego uzgodnienia poglądów między gminami, a inspektoratami P. Z. U. W. nie doszło i sprawa ta drogą interwencji została przekazana do decyzji władzom centralnym, które w najbliższej przyszłości ją rozstrzygną, przy czym należy zaznaczyć, iż zgodnie z założeniami ustawowymi, zwyciężyła zasada odpłatności, a obecnie chodzi jedynie o sposób repartycji tego 2%-owego wynagrodzenia pomiędzy „pobór składek“, a „inne czynności“.

Ten sposób rozstrzygnięcia omawianego konfliktu znajduje pełne uzasadnienie, nie tylko formalne, ale również rzeczowe. Pomijając już bowiem względy formalne należy zaznaczyć, że przyniesie on korzyści także dla P. Z. U. W. Realizując bowiem ustawową zasadę odpłatności P. Z. U. W. może ocze-

kiwać od gmin sprawnego wykonywania odnośnych zadań, co niewątpliwie leży w jego interesie.

Na tle współpracy gmin z P. Z. U. W. wyłoniła się ostatnimi czasy jeszcze jedna wątpliwość o charakterze zasadniczym. Wprawdzie w danym wypadku interes materialny gmin nie jest zaangażowany i spór toczy się właściwie między P. Z. U. W., a organami pocztowymi, niemniej jednakże gminy znajdując się w kłopotcie i są zdezorientowane co do sposobu postępowania, wobec czego zależy im na możliwie rychłym wyjaśnieniu obecnej powikłanej sytuacji. Chodzi tu mianowicie o opłacanie korespondencji wysyłanej przez gminy do P. Z. U. W. w wykonaniu zleconych im ustawowo czynności.

P. Z. U. W. stoi na stanowisku, iż przesyłana przez gminy korespondencja winna być opłacana znaczkami, używanymi dla urzędowych przesyłek listowych, podczas gdy organy pocztowe, mając w zakresie przesyłek urzędowych prawo kontroli, wrazie stwierdzenia takiego porta w korespondencji do P. Z. U. W. kwestionują je i domagają się pełnej opłaty pocztowej.

Dla uzasadnienia swego stanowiska P. Z. U. W., wychodząc z założenia, że wykonywane przez gminy czynności w sprawach przymusu ubezpieczenia od ognia mają niewątpliwie charakter czynności z t. zw. „zakresu poruczonego“, powołuje się na art. 23 ust. 1 pkt. c) ustawy o poczcie, telegrafii i telefonii z dn. 3.VI.1924 r. (jednolity tekst — Dz. U. R. P. Nr. 12, poz. 57 ex 1931 r.), który postanawia, iż od opłat pocztowych są wolne „urzędowe zwykłe przesyłki listowe, wysyłane przez władze i urzędy (organa) samorządowe w wykonaniu poruczonego zakresu działania w stosunku wzajemnym, do władz i urzędów (organów) państwowych, oraz do osób i instytucyj, niezwolnionych od opłaty pocztowej“.

Otóż z punktu widzenia formalnego argumentacja P. Z. U. W. jest o tyle niesłuszną, że art. 23 ustawy z dn. 3.VI.1924 r. został znowelizowany ustawą z dn. 24.III.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 275) i przytoczone wyżej in extenso postanowienie zostało uchylone z dniem 1.VIII.1933 r. Równocześnie zaś od tego terminu weszło w życie rozporządzenie Min. Poczty i Telegr., Skarbu i Spraw Wewn. z dn. 22.VII.1933 r. o urzędowych przesyłkach listowych (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 448). Rozporządzenie zaś to w miejsce dotychczasowych zwolnień od opłaty pocztowej wprowadza specjalne znaczki pocztowe, fioletowe i ciemno - oranżowe, których wartość w r. 1934/5 wynosiła 1 i 2 grosze, a na r. 1935/36 została ustalona na 6 i 12 groszy, przyczem w § 2 ust. 1 pkt. a) uprawnia do używania tych znaczków dla urzędowych przesyłek listowych „władze i urzędy państwowe, samorządu terytorjalnego i gospodarczego w poruczonego zakresie działania, sądy i prokuratury w sprawach administracji sądowej oraz przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe“. Przepis ten nie ustanawia przytem, iż władze i urzędy samorządowe w wykonywaniu zadań z poruczonego zakresu działania mają prawo używać tych znaczków nie tylko w stosunkach wzajemnych między podanymi wyżej władzami i urzędami oraz P. K. P., ale również „w stosunku do osób i instytucyj“ nieuprawnionych

do korzystania ze znaczków dla urzędowych przesyłek listowych, jak to było poprzednio przy zwolnieniach od opłaty pocztowej, a ponadto § 7 tego rozporządzenia ustala, że władza lub urząd, jako nadawca, może, jeżeli wysyłane pismo dotyczy wyłącznie interesu adresata, przerzucić na niego uiszczenie opłaty pocztowej, którą w takim wypadku należy uiszczyć według taryfy normalnej.

W oparciu zatem o przytoczoną wyżej sytuację prawną organy pocztowe nie podzielają poglądu P. Z. U. W. i sprawa ta również doszła do władz centralnych, które w dniach najbliższych mają powziąć ostateczną decyzję.

Niezależnie od treści decyzji, która ma zapaść, uderza w tej sprawie jeden symptomatyczny objaw, a mianowicie spór wiodą dwie instytucje, których działalność oparta jest na zasadzie samowystarczalności, przyczem przedmiotem sporu jest kwestja sama a sobie obojętna dla dobra ogólnego, gdyż odbywa się tu właściwie ścieranie się sprzecznych tendencyj obu stron zapobiegania zmniejszeniu wpływów względnie zwiększaniu wydatków. Oceniając zatem obiektywnie istotę tego zagadnienia, należałoby dojść do wniosku, iż spór ten nie ma merytorycznej racji bytu, a jeżeli powstał i istnieje, to podłożem jego są jedynie pewnego rodzaju egoistyczne cele obu stron.

Ponadto na tle powyższej sprawy nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Przy bliższym przejrzaniu się ewolucji przepisów o zwolnieniach względnie ulgach w opłatach pocztowych — ujawniające się w nich tendencje organów pocztowych z merytorycznego punktu widzenia nie przemawiają do przekonania. Pominąwszy już bowiem P. Z. U. W., który, aczkolwiek wyposażony w osobowość publiczno - prawną, nie jest urzędem państwowym, można zauważyć stałe redukowanie rozmiarów ulg w opłatach pocztowych. Ustawa o poczcie, telegr. i telef. według jednolitego tekstu z 1931 r. przewidywała jeszcze szereg zwolnień od opłat pocztowych dla władz i urzędów państwowych oraz samorządowych. Z dniem 1.VIII.1933 r. zwolnienia te zostały jednakże zniesione oraz wprowadzono specjalne znaczki pocztowe dla przesyłek urzędowych, których wartość została określona na r. 1934/5 na 1 i 2 grosze. Można się zgodzić całkowicie z potrzebą rejestrowania przesyłek urzędowych dla ilustracji rozmiarów usług, jakie poczta na tym odcinku świadczy — ale tylko rejestrowania. Chodzi o to, aby ten znaczek rejestracyjny nie zamieniał się w opłatę, choćby nawet ulgową. Tymczasem fakty wskazują na tę właśnie tendencję, gdyż już na r. 1935/6 wartość tych znaczków została ustalona na 6 i 12 groszy. Widocznym zatem zamiarem poczty jest chęć ponoszenia jaknajmniejszych obciążeń z tytułu obrotu korespondencji pocztowej w sprawach publicznych, a tem samem wykazania jaknajwiększych wpływów, tak, jakby dochody tego czy innego resortu nie szły do wspólnego kotła. Problem, czy — w prawej czy w lewej kieszeni będzie więcej pieniędzy nie ma istotnego znaczenia, ważnem jest to, aby wpływ ze wszystkich resortów był imponujący.

Józef Bar.

Co dał i dać może zsypano zboża

Zagadnienie zsypano zboża na Polesiu stało się obecnie dosyć popularne. Zsypano, zainicjowany przez Międzykomunalny Związek Gmin powiatu drohickiego dla popierania rolnictwa, ogarnął w krótkim czasie całe Polesie a także częściowo woj. nowogródzkie, wileńskie i białostockie. Ma on swoich zwolenników i przeciwników. Sprawy te poruszano w czasopiśmie samorządowych, rolniczych i ekonomicznych, a także w prasie codziennej, czynione jednak to przeważnie powierzchownie. Zagadnienie to jest jeszcze naogół mało znane i dlatego też postaram się pokrótce omówić po dłuższym badaniu akcji zsypano zboża w powiecie drohickim.

Zsypano zboża nie jest tylko wymysłem i kaprysem „jednego ze starostów”. Ma on głębokie uzasadnienie w życiu wsi polskiej, a nawet w ogólnych warunkach kredytowania rolnictwa. Obecnie katastrofalne zadłużenie rolnictwa, któremu rozmaite eksperymenty obniżania odsetek prawie zupełnie nie pomagają i nie pomogą prawdopodobnie bez efektywnego zmniejszenia samego długu, pochodzi stąd, że w okresie dobrej koniunktury (wysokości cen) rolnik niezmiernie łatwo mógł uzyskać kredyt. Czasami on był nawet poszukiwany przez kredytodawcę. Warsztat rolny, zadłużony wtedy do wysokości 50 — 60% swej wartości, teraz ma zadłużenie, przekraczające jego rzeczywistą wartość. Proporcjonalnie do spadku cen rzeczywiste obciążenie z tytułu długu wzrosło i wytworzyła się sytuacja taka, że nawet wzorowo prowadzone gospodarstwa rolne nie mogą spłacać samych odsetek. Kredyt, oparty na pieniądzu z jego wzrastającą siłą nabywczą, stał się przyczyną zrujnowania wielu przedsiębiorstw. I będzie tak zawsze, że ze zmianą cen kredytodawca lub kredytobiorca będzie tracił.

Jeżeli chodzi o zsypano zboża, to ma on na celu:

- 1) zabezpieczenie ludności pomocy w ziarnie na wypadek klęsk żywiołowych oraz na przeżywanie na przednówku,
- 2) zabezpieczenie ludności pomocy w ziarnie siewnem,
- 3) zabezpieczenie ludności kredytu w oparciu o żyto na cele podniesienia produkcji rolniczej,
- 4) stworzenie zapasu zboża dla regulacji obrotów handlowych zbożem i cen zboża drogą interwencji handlowej.

1. *Pożyczki konsumcyjne.* Polesie pod względem produkcji i konsumpcji zbóż nie jest samowystarczalne. Wskutek jednak braku ubocznych źródeł zarobkowania rolnik zmuszony jest jesienią sprzedawać część swoich plonów po bardzo niskich cenach, by sprostać nakładanym na niego ciężarom lub opędzić konieczne wydatki. Na przednówku widzimy zjawisko odwrotne. Gdy głód go przycisnie, chłop poleski wyprzedaje, co tylko może, by przetrzymać do nowych zbiorów. Często przez miesiące całe głoduje, żywiąc się raz na dzień. Żyto na przednówku musi kupować po cenach bardzo wysokich. Gdy byłem nad Prypecią w roku 33 w powiecie kamień - koszyrskim,

chłopi płacili w czerwcu za pud żyta po 3,80 zł.; gdy wyjeżdżałem we wrześniu sprzedawali nowe już żyto po zł. 1,60 za pud. Może dany fakt jest wyjątkowo rażący, wyjątkowym jednak on nie jest. Żyto jadał wtedy chłop raz na dzień, resztę pożywienia stanowiły łodygi nenufarów i sitowie. Zsypano zboża ma na celu przyjsie z pomocą potrzebującym na przednówku. Pomoc ta jest zwrotna i bezprocentowa. Za 1 q. na przednówku zwraca 1 q. jesienią. Tak więc różnica cen na przednówku i jesienią plus nawet pewien procent może słusznie być uważana za zysk społeczny rolnika. Zyskiem jest także to, że nie potrzebuje on, przyciśnięty głodem, wyprzedawać się często za grosze. Następujące zestawienie przedstawia wysokość udzielonych pożyczek wiosną oraz ceny na wiosnę i jesienią:

w pow. drohickim:

| Rok | Wydano w q. | Ceny wiosną za q w zł. | Ceny jesienią za q w zł. | Różnica w cenach | Zysk rolnika na pożyczkach w zł. |
|-------|-------------|------------------------|--------------------------|------------------|----------------------------------|
| 1933 | 354 | 20 | 10 | 10 | 3.540 |
| 1934 | 221 | 13 | 10 | 3 | 663 |
| 1935 | 1.209 | 13 | 10 | 3 | 3.627 |
| Razem | 1.704 | — | — | — | 7.820 |

W latach 1934 i 1935 różnica w cenach była nawet większą, gdyż miejscowi pośrednicy płacili jesienią po 9 złotych. Z danego zestawienia wynika, że na 17 wagonach żyta udzielonego jako pożyczki konsumcyjne, rolnik powiatu drohickiego zyskał około 8000 złotych. Na powstrzymaniu od przymusowej wyprzedazy prawdopodobnie też coś zyskał. Że akcja ta nie była zbędną, może świadczyć fakt, że w roku 1933 zapotrzebowano żyta 18 wagonów 10-cio tonowych. Wskutek jednak braku środków nie można było wszystkich zaspokoić. Wysokość udzielanych pożyczek wahała się w granicach od 8 — 200 kg., co wskazuje na to, że korzystali z nich istotnie potrzebujący pomocy.

2. *Pożyczki siewne.* Drugą bolączką chłopów poleskiego — to brak ziarna siewnego. Rolnik poleski, posiadając przeciętnie np. w pow. drohickim 3 — 4 ha ziemi ornej, nie mógł sobie pozwolić na sprowadzenie lepszych nasion i zmienić zdegenerowane ziarno. Ziarno siewne, sprowadzane przez pośredników, jeżeli nawet nadawało się do siewu, było bardzo drogie. Przeważnie rolnik brał je na kredyt. Kredyt ten wyglądał w ten sposób, że za q. ziarna siewnego musiał często oddać 2 a nawet 3 q. jesienią. Takie wypadki były na porządku dziennym. I w tym wypadku zsypano przyszedł rolnikom z pomocą.

Poniższe zestawienie przedstawia ilości zapotrzebowanych i dostarczonych nasion zbóż w pow. drohickim:

| R o k | Z a p o t r z e b o w a n o w q. | | | | D o s t a r c z o n o w q. | | | |
|--------|----------------------------------|----------|---------------|--------|----------------------------|----------|---------------|-------|
| | Owies | Jęczmień | Pszenvca jara | Razem | Owies | Jęczmień | Pszenvca jara | Razem |
| 1933 | 3.423 | 1.055 | — | 4.478 | 909 | 451 | — | 1.360 |
| 1934 | 1.993 | 1.003 | 446 | 3.442 | 1.435 | — | 238 | 1.673 |
| 1935 | 2.339 | — | 426 | 3.665 | 1.166 | — | 251 | 1.417 |
| Razem. | 8.655 | 2.058 | 872 | 11.585 | 3.510 | 451 | 489 | 4.450 |

Jak z samej wysokości zapotrzebowania wynika, pomoc siewna nie była tylko kaprysem, ale miała i ma w potrzebach ludności swoje uzasadnienie. Akcja siewna prowadzona była i jest w oparciu o zsypano zboża. Część ziarna zsypanego sprzedaje się, obracając zaś większymi ilościami oczyszczonego już ziarna, można osiągnąć stosunkowo wyższe ceny. Za otrzymaną ze sprzedaży gotówkę kupuje ziarno siewne, które sprowadza całymi wagonami, co znacznie

obniża koszty. W ten sposób cena ziarna siewnego jest możliwie najniższą. Rozprowadzenie nasion odbywa się albo drogą wymiany doraźnej, albo też na skrypt dłużny. Podpisujący skrypt zobowiązuje się do zwrotu odpowiedniej ilości żyta jesienią według odpowiedniej relacji. Rolnicy muszą zwrócić tyle żyta, ile go wyrochodowali na zakup nasion.

Poniższe zestawienie przedstawia pożyczki siewne w ekwiwalencie żyta w kwintalach:

| R o k | O w i e s | | J ę c z m i e ń | | P r z e n i c a j a r a | | | Nasiona | Żyto | | |
|-------|---------------|------------|-----------------|-----------------|-------------------------|------------|----------|----------------|------|---------|-------|
| | ilość q. owsa | relacja | ilość q. żyta | ilość q. jęczm. | relacja | ilość żyta | przenica | | | relacja | żyto |
| 1933 | 909 | 100 za 100 | 909 | 451 | 100 za 100 | 451 | — | — | — | 1.360 | 1.360 |
| 1934 | 1.435 | 100 za 100 | 1.579 | — | — | — | 238 | 160 za 100 | 381 | 1.673 | 1.960 |
| 1935 | 1.166 | 100 za 100 | 1.166 | — | — | — | 251 | ok. 125 za 100 | 314 | 1.417 | 1.480 |
| Razem | 3.510 | | 3.654 | 451 | | 451 | 489 | | 695 | 4.450 | 4.800 |

Jeżeli weźmiemy pod uwagę różnicę cen na wiosnę i jesienią, a także fakt, że pożyczki siewne są bezprocentowe, to znów owa różnica cen plus procenty będzie zyskiem rolnika.

W kwintalach:

| Rok | Otrzymano ziarna siewnego | W przeliczeniu na żyto | Cena żyta wiosną | Cena żyta jesienią | Różnica w cenie | Zysk rolnika w złotych |
|-------|---------------------------|------------------------|------------------|--------------------|-----------------|------------------------|
| 1933 | 1.360 | 1.360 | 20 | 10 | 10 | 13.600 |
| 1934 | 1.673 | 1.960 | 13 | 10 | 3 | 5.880 |
| 1935 | 1.417 | 1.480 | 13 | 10 | 3 | 4.440 |
| Razem | 4.450 | 4.800 | — | — | — | 23.920 |

Jak z zestawienia widać, na 44,5 wagonów 10-tonnowych dostarczonych nasion, w kieszeni rolnika pow. drohickiego zostało ponad 23 tys. złotych dlatego tylko, że nie płacił on gotówką, a żytem na jesieni bez doliczania mu procentów.

Pow. Zw. Rolniczy, kierujący akcją zsypano zboża, dostarczał także rolnikom w latach 1934 i 1935 nasiona lnu, koniczyny białej i czerwonej, buraków pastewnych, a także w 1935 roku 23 wagony ziemniaków.

3. Kredyt w oparciu o żyto. Ten punkt był realizowany w dwóch poprzednich punktach. W miarę zwiększenia się środków, Pow. Zw. Roln. będzie mógł dostarczać rolnikom narzędzia rolnicze oraz bydło zarodowe, trzodę chlewną i t. p. na warunkach podobnych, jak przy ziarnie siewnem. Rolnik będzie asekurowany od wszelkiego rodzaju wahań cen, gdyż, jeżeli np. dobry pług kosztować będzie 26 zł., a cena q. żyta w danym czasie 13 zł., to będzie on zobowiązany do zwrotu 2 q. żyta, którą będzie mógł

nawet spłacać ratami. Uchroni go to przed lichwą i pozwoli spokojnie prowadzić warsztat pracy.

4. Interwencja handlowa. Wyzyskując śpichlerze gminne, w latach 1933 i 1934 przez P. Z. R. prowadzona była akcja interwencyjna. Pow. Zw. Roln. reasekurowany przez P. Z. P. Z. mógł wpłynąć na wyższą cenę. Akcja ta prowadzona była w ten sposób, że sprzedawca mógł żyto do 1 marca w 1934 r. i do 1 lutego w 1935 roku odkupić po tej samej cenie, po której sprzedał. Nieodkupione ziarno P. Z. R. sprzedał P. Z. P. Z. po cenie w 1934 r. zł. 13,40, a w 1935 r. po zł. 13,29. Po odrzuceniu wszelkich kosztów rolnicy otrzymali dopłatę do wys. 12,50 zł.

Zakup interwencyjny w pow. drohickim:

| Rok | Ilość osób | Zakup w kwintalach | Odkup w kwintalach | Remanent w kwintalach | Cena uzyskana od P. Z. P. Z. | Cena po potrąceniu koszt. |
|---------|------------|--------------------|--------------------|-----------------------|------------------------------|---------------------------|
| 1933/34 | 299 | 1.171 | 407 | 764 | 13,40 | 12,50 |
| 1934/35 | 2.001 | 4.025 | 148 | 3.877 | 13,29 | 12,50 |
| Razem | 2.300 | 5.196 | 555 | 4.641 | — | — |

że zakup interwencyjny był dla rolnika dobrodziejstwem, o tem nikt nie wątpi. W roku 1933 tylko 299 osób sprzedało swoje żyto, w następnym już 2001. Część odkupiła swoje zboże, część jednak znacznie większa pozostawiła żyto do dyspozycji Pow. Zw. Roln. Jedni czekali i liczyli na to, że Związek dogodniej sprzeda ich ziarno, inni jesienią już byli zadowoleni, że dostali wyższe ceny, niż dawali im miejscowi kupcy, bo wogóle nie mieli zamiaru trzymać zboża do wiosny i czekać na wyższe ceny. To też do-

plata do wys. 12,50 była dla nich zyskiem bezsprzecznym. Licząc tylko, że na akcji interwencyjnej rolnik zyskał około 10:000 zł., co przy różnicy 2,50 zł. na 1 q. nie jest sumą przesadzoną, widzimy, że spełniła ona swoje zadanie. Wyższe bowiem ceny, płacone przez P. Z. P. Z., wpłynęły do kieszeni nie pośrednika, ale drobnego rolnika.

Jeżeli zrobimy zestawienie zysków, które dzięki zsypani 3-letniemu osiągnął rolnik pow. drohickiego, to wyraża się one łączną sumą około 40 tys. złotych.

A teraz pytanie. Co dał on za to? Rolnik dał 2 kg. żyta z ha ziemi ornej. Jedni dopatrują się w tem pewnej zamaskowanej formy podatku. Rozmaicie można zapatrywać się na to obciążenie i na jego wysokość. Nazwanie tego podatkiem, pomimo nawet, że par. 9 Statutu Zsypani głosi: „Niedostarczony w oznaczonym terminie zsypani może być ściągnięty w naturze lub w równowartości pieniężnej z doliczeniem odsetek według zasad obowiązujących w tej mierze co do podatków samorządowych“, nie jest jednak słusznym. Zsypani bowiem jest własnością rolników, nie może ulec zmniejszeniu i w razie rozwiązania Powiatowego

Związku Rolniczego i przerwania akcji zsypani — każdy rolnik otrzyma to, co dał. Jeżeli widzimy w tem pewien przymus, to raczej należałoby to nazwać przymusowem oszczędzaniem, nigdy podatkiem. Co zaś do rzekomo wysokiego obciążenia, jak twierdzą niektórzy, to nie jest ono wysokie. Przeciętne obciążenie np. w pow. drohickim wynosi 7 — 8 kg. na jedno gospodarstwo. Ciekawie będzie wyglądało zestawienie wykonania zsypani i wpłacenia podatków. O ile w latach 1932/33 i 1933/34 podatki przy wydatnej pomocy nakazów, przypomnień i sekwestratorów wpłynęły w wys. 60 — 70% wymiaru, to w tymże czasie zsypani dał 88% i 99,5% bez przymusu.

Czy będziemy zsypani uważali za podatek, czy za oszczędzanie przymusowe, czy za składkę zupełnie dobrowolną, faktem oczywistym jest, że daje on rolnikowi znaczne korzyści. Jeżeli jednak gdzieś są jakieś niedociągnięcia, to przypisać to należy raczej wykonaniu, sama koncepcja bowiem jest oparta na zasadach zdrowych i wynika z warunków poleskich.

Stefan Bienkowski.

Areszty gminne

O aresztach gminnych pisano już dosyć dużo. Poruszano prawną stronę zagadnienia, niedomagania wzięte z praktyki wreszcie domagano się zwolnienia gminy od obowiązku utrzymywania aresztu. Mimo upływu czasu areszty gminne, jako zagadnienie administracyjne, nie przestały być bolączką, zasługującą na omówienie.

Instytucja aresztów gminnych jest jedną z nieunormowanych dotychczas spraw przez polskie ustawodawstwo z dziedziny administracji gminnej. Areszty gminne, jako miejsce odbywania kar aresztu, znane były również w czasach przedwojennych. W zmienionych warunkach politycznych i administracyjnych areszty gminne nie zniknęły wraz z innymi instytucjami minionych czasów, lecz istnieją nadal, choć dostosowane są już do dzisiejszych potrzeb. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza obszaru byłego zaboru rosyjskiego, gdyż stosunkowo duża sieć aresztów sądowych w wojew. zachodnich i południowych sprawia, że zagadnienie aresztów gminnych na tych obszarach nie występuje z taką ostrością, jak w reszcie Państwa. Jednakże w szeregu nowoutworzonych gmin zbiorowych w wojew. południowych i zachodnich, zainteresowanie aresztami gminnymi istnieje.

W b. zaborze rosyjskim nie wszystkie gminy powojenne posiadały swe areszty, lecz w ostatnich latach ilość ich poważnie wzrosła tak, że obecnie tylko nieliczne gminy nie posiadają aresztów. Pozostałe gminy, zwykle niemogące sobie pozwolić na wydatek kilkuset czy kilku tysięcy złotych, czekają tylko lepszych czasów, aby zdobyć się na własne pomieszczenie aresztu. Na pierwszy rzut oka jest to może napozór najmniej popularna inwestycja gminna. Przy bliższem zetknięciu się można zauważyć, że miarodajne czynniki gminne dość chętnie piszą się na takie przedsięwzięcie. Czynniki te nie oponują przy uchwalaniu wydatków na budowę i utrzymanie aresztu

tu mimo, że obowiązek łożenia na urządzenie i utrzymanie aresztu opiera się na najmniej trwałej podstawie prawnej. Niewątpliwie również władze administracyjne, niemniej zainteresowane w rozbudowaniu sieci aresztów, zachęcają i ponagląją w tym kierunku gminy.

Na stan powyższy składa się kilka przyczyn. Potrzeba istnienia aresztów gminnych wypływa przede wszystkim stąd, że sieć więzień w Państwie jest niewystarczająca, przyczem wobec szybkiego przyrostu ludności i niepowiększania ilości państwowych pomieszczeń dla osób pozbawionych wolności, stan ten raczej pogarsza się. Nadto duża odległość więzień — głównie w rozległych powiatach województw wschodnich — odstręcza od korzystania z nich zwłaszcza, jeżeli chodzi o kilkudniowe zatrzymanie osób. Koszt transportu do daleko położonego miasta, stanowiącego siedzibę więzienia, oraz mitręga delikwenta, nie sprzyjają wykorzystywaniu więzień. W wielu powiatach wogóle niema więzień, wobec czego potrzebaby wędrować do sąsiedniego powiatu, co nie raz sprawiałoby więcej trudu i kosztów, niż sama kara, o której odcierpienie chodzi.

Jest rzeczą wiadomą, że więzienia od dłuższego czasu nie dysponując wolnymi miejscami i, rezerwując je prawie wyłącznie dla osób, zasądzonych przez sądy lub znajdujących się pod śledztwem sądowym, często odmawiają przyjęcia osób skierowanych do nich przez władze administracyjne. Okoliczności te zmuszają władze administracji ogólnej, obarczone obecnie orzecznictwem karno-administracyjnym w szerokim zakresie, do inspirowania akcji powstawania przy gminach aresztów, jako miejsc dla osób pozbawionych wolności i odbywania kar administracyjnych.

Myliłby się ten, ktoby pomnażanie się ilości aresztów gminnych poczytał za zasługę tylko staro-

stów i wojewodów. Często sprawa przedstawia się inaczej i są przypadki, że areszty buduje gmina z własnej inicjatywy. Mieszkańcy gmin zdają sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między odbywaniem kary w więzieniu i areszcie gminnym. Więzienie, zazwyczaj oddalone od miejsca zamieszkania delikwenta z właściwymi jemu rygorami regulaminu więziennego, to cały szereg przykrości, jak: niemożność utrzymywania kontaktu z rodziną, przymus stosowania się do wewnętrznych przepisów więziennych, zbyt krępujących zachowanie się przywykłego do swobody naszego mieszkańca wsi, a wreszcie piętno, jakie pociąga za sobą pobyt w więzieniu bez względu na długość w niem pobytu i t. p. Piętna więzienia nie wyciska pobyt w areszcie gminnym. Nie rzadko się jeszcze zdarza, że osadzenie w areszcie gminnym za interesowani traktują, jako coś wcale nie hańbiącego. Areszt ten jest dla nich czemś swojskim, gdzie, wobec braku odpowiednich regulaminów, panuje na ogół względna swoboda ruchów (zwłaszcza w dzień) i o kontakt z domem rodzinnym nie tak trudno. Nic też dziwnego, że w takich warunkach radni wypowiadają się za urządzeniem własnego aresztu, a wójt gminy, nie chcąc narażać swych gminiaków na ujemne następstwa odbywania kar w więzieniach, w miarę możliwości i sprzyjających okoliczności czyni starania dla zdobycia aresztu gminnego.

Widzimy tedy, że mimo odmiennych motywów potrzeba istnienia aresztów gminnych jest rozumiana nie tylko przez rządową władzę administracji ogólnej, ale i przez czynniki lokalne.

Sprawę aresztów gminnych można traktować z dwojakiego punktu widzenia: prawnego i faktycznego stanu rzeczy. Niestety między nimi niema zgody. Mamy tu do czynienia z przykładem, jak mimo dysharmonji z prawem może istnieć, a nawet rozwijać się instytucja administracyjna.

Kwestja aresztów gminnych w byłym zaborze rosyjskim nie została dotychczas unormowana przez polskie ustawodawstwo. Poszukiwania w kierunku oparcia aresztów gminnych o prawo byłego ces. rosyjskiego nie dają pozytywnego rezultatu. Przestarzałe przepisy ustawy rosyjskiej o zatrzymanych pod strażą (tom XIV Zbioru Praw ces. ros.), na którą się jeszcze tu i ówdzie powołują, pominawszy okoliczność, że zostały uchylone art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17.III.1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa (Dz. Ust. Nr. 29, poz. 272), nie odpowiadają pod wieloma względami dzisiejszym stosunkom. Jakże np. opierać się dzisiaj na przepisach rosyjskich, traktujących o aresztach, znajdujących się przy gminach wiejskich, skoro one przeznaczone były wyłącznie dla osób stanu włościańskiego. Zresztą areszty te służyły do odbywania kar, nakładanych przez t. zw. „wołostnyje“ sądy, a dopiero, jako instytucje w tym celu istniejące, były wykorzystywane pomocniczo przez sądy pokoju. Co do miast to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, bo ustawą z dnia 5.XII.1912 r. o naprawie finansów ziemstw i miast (Zbiór Praw i Rozp. rządu Nr. 254, poz. 2284) miasta zostały zwolnione od obowiązku urządzania i utrzymywania własnych aresztów. Po aresztach „przy stanach“ (stanowych kwartirach), utrzymywanych przez dawne ziemstwa, a przerna-

czonych dla osób stanów uprzywilejowanych, niema obecnie żadnego śladu. Niektórzy zaś próbują opierać obowiązek gminy do utrzymywania aresztu na okólniku Min. Spr. Wewn. Nr. 44 z dnia 24.III.1921 r. Widocznie jednak okólnik ten z prawnego punktu widzenia nie był bez zarzutu, skoro został pominięty w Zbiorze Zarządzeń Min. Spraw Wewn. i wobec tego przestał wogóle obowiązywać.

W tych warunkach utrwała się opinja, że obecnie gmina w gruncie rzeczy ze stanowiska prawnego nie jest obowiązana do urządzania i utrzymywania własnego aresztu. Mimo to instytucja aresztów gminnych bynajmniej nie jest naszem ustawodawstwu obca. W art. 1 rozporz. Prezydenta Rzplitej, o którym jest wyżej mowa, znajdujemy wzmiankę, że przepisy tego prawa nie stosują się do aresztów gminnych. Natomiast art. 66 tegoż rozporz. postanawia, że aresztowani „mieszkańcy gmin miejskich i wiejskich, w których nie urządzono jeszcze aresztu gminnego na podstawie wydać się mającej ustawy o aresztach gminnych, będą przytrzymywani w więzieniach za odpowiednią opłatą, którą określa Minister Sprawiedliwości“. Widzimy tu wyraźną zapowiedź wydania osobnego aktu ustawodawczego w omawianym przedmiocie oraz znajdujemy niejako potwierdzenie braku oparcia prawnego dla aresztów gminnych przed wydaniem zapowiedzianej ustawy. Ponadto art. 55 rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o post. karno-administracyjnym (Dz. Ust. 38, poz. 365) zawiera przepis, na mocy którego „mieszkańcy gmin wiejskich i miejskich, w których nie urządzono jeszcze aresztu gminnego, będą odbywali kary aresztu, wymierzone przez władze administracyjne, w więzieniach ogólnych“. Z treści tego przepisu wynika, że areszty służą z reguły za miejsce odbywania kar administracyjnych, a więzienia bierze się pod uwagę tylko pomocniczo.

O areszcie gminnym znajdujemy wzmiankę również w § 116 rozp. wykon. do ustawy o powsz. obowiązku wojskowym, który powiada, że „gdy zachodzi potrzeba przytrzymania poborowego, celem zapobieżenia ponownemu uchylaniu się od poboru, powiatowa władza adm. ogólnej zarządza przytrzymanie w areszcie gminnym lub sądowym“.

Nie tylko administracyjne przepisy wspominają o aresztach gminnych. Areszty te służą także dla innych władz państwowych. Sądy grodzkie bardzo często z nich korzystają. Opierają się one na art. 554 kod. post. karnego, który powiada, że „celem wykonania wyroku prokurator lub sąd grodzki daje zlecenie władzom więziennym, policyjnym i innym“. Te ostatnie to właśnie zarządy gminne, które spełniają między innymi czynności, związane z odbywaniem kar sądowych. W związku z tem Minister Sprawiedliwości kilkakrotnie (a ostatnio w rozporz. z dn. 15.III.1934 r. Dz. Ust. Nr. 23, poz. 175) określił wysokość kosztów wyżywienia w aresztach gminnych, zwracanych gminom przez Skarb Państwa z budżetu Min. Sprawiedliwości. Przepis ten ma jeszcze o tyle znaczenie, że zgodnie z okólnikiem Min. Spr. Wewn. Nr. 162 z 13.IX.1928 r. (Zb. Zarz. Min. Spr. Wewn. str. 446) wysokość oznaczonej opłaty ma również

zastosowanie do więźniów administracyjnych.

Sądy na terenie b. zaboru rosyjskiego — jak to wykazę poniżej — korzystają bardzo wydatnie z aresztów gminnych mimo, że okólnik Min. Sprawiedliwości z dn. 29.X.1924 r. Nr. 948/II/A/24 nakazywał, aby „władze sądowe nie przetrzymywały więźniów przez dłuższy przeciąg czasu w aresztach komunalnych“.

Wreszcie i przepisom samorządowym sprawa utrzymania aresztów gminnych jest również częściowo znana. W § 26 rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 6 grudnia 1932 r. o sporządzaniu i ustalaniu budżetów związków komunalnych (Dz. Ust. Nr. 11 z 1933 r., poz. 71) wspomina się, że dział XII wydatków budżetu gminy (bezpieczeństwo publiczne) powinien zawierać między innymi wydatki, związane z utrzymaniem aresztów.

Przepisy powyższe zdają się przesądzać utrzymanie na przyszłość aresztów gminnych, wobec czego pomysły zwolnienia gminy od obowiązku utrzymania tych aresztów i urządzenia ich przy posterunkach policji lub powiatowych władzach administracji ogólnie prawdopodobnie nie zostaną zrealizowane.

Praktyka ostatnich lat utwierdza obserwatorów naszego ustroju administracyjnego, że mimo dążenia do odciążenia gmin — areszty gminne są prawie konieczną instytucją. A ruch w aresztach nie wskazuje bynajmniej, by groziła im rychła redukcja. Wobec stale rozszerzającego się zakresu orzecznictwa karno - administracyjnego i konieczności wykonywania w sposób szybki i najprostszymi krótkich zazwyczaj kar aresztu, areszty gminne stają się prawie wyłącznym miejscem, stojącym do dyspozycji władz administracyjnych. Frekwencja w aresztach nie wykazuje poważniejszej tendencji niżkowej. Przeciwnie w okresie kryzysu gospodarczego i ograniczonej z tego powodu możliwości płatniczej ludności dochodzi coraz częściej do zamiany grzywien na areszt, co sprwadza ożywienie w aresztach gminnych.

Dla pełniejszego zilustrowania omawianego tematu, wezmę za podstawę statystykę jednego z województw wschodnich, jako najwięcej pod tym względem charakterystycznych. Dane za rok 1934 wykazują, że w ciągu wspomnianego okresu osadzono w 112 aresztach gminnych ogółem 33.826 osób. Przyjmując, że przeciętnie na każdą z osób przypadało po 5 dni aresztu, można zauważyć, iż naogół w aresztach gminnych nie było dni wolnych od delikwentów.

Wielce interesujące są cyfry, określające władze, z ramienia których aresztowani byli osadzeni w aresztach. I tak:

- a) na władze administracji ogólnej przypada 9505 osób, t. j. 28% ;
- b) na władze sądowe 9722 osób, t. j. niespełna 29% ;
- c) na władze gminne 7536 osób, t. j. 22% ;
- d) na władze szkolne 4128 osób, t. j. 12% ;
- e) na inne władze i organa (np. policja państwowa) 2935 osób, t. j. przeszło 8%.

Widzimy tedy, że z jednej strony poza administracją państwową sądy zajmują poważną pozycję, z drugiej zaś procent odnoszący się do zarządów

gmin wskazuje, jak areszty gminne spełniają również na ich rzecz rolę miejsca odbywania kar, wymierzonych przez przełożonych gmin w drodze nakazów karnych.

Powszechnie mówi się, że w aresztach gminnych odbywa się kary, nieprzekraczające kilku dni. W praktyce jest jednak inaczej, bo, choć areszty te w większości gmin nie są dostosowane dla osób, skazanych na dłuższe kary aresztu, nie rzadko osadza się tam na okresy kilkotygodniowe. Najczęściej czyniły to sądy, które — mimo dyrektyw swych władz centralnych — były widocznie zmuszone do osadzania w aresztach gminnych nawet wówczas, gdy chodziło o kary kilkutygodniowe, a nawet kilkumiesięczne. W omawianym województwie na 781 osób, których okres przebywania w aresztach gminnych przekraczał trzy tygodnie, na sądowe tytuły wykonawcze przypadało 580 osób.

Cyfry powyższe mówią same za siebie. Wielce interesująca byłaby niewątpliwie podobna statystyka z terenu innych województw np. województw centralnych.

Wadą obecnych aresztów gminnych jest przede wszystkim to, że:

a) są urządzone przeważnie prymitywnie i nieodpowiednio do swego przeznaczenia; b) w większości gmin niema odpowiedniego regulaminu, któryby określał zasady nadzoru oraz obowiązki i uprawnienia aresztantów.

Poza nielicznymi wyjątkami (głównie w większych miastach) areszty gminne są urządzone niewystarczająco, głównie z powodu braku środków gminy na ten cel. Przyjąwszy, że najskromniejszy areszt powinien się składać conajmniej z 2-ch cel (męska i kobieca), przedpokoju, czy korytarza oraz mieszkania dozorczy, złożonego z pokoju i kuchni, stanowi to stosunkowo pokaźny wydatek parotysięczny. Gminy, chcąc zadośćuczynić potrzebom z jednej strony, a nie mogąc zdobyć się na odpowiednie pokrycie wydatków, jakie pociągałaby budowa odpowiedniego pomieszczenia aresztu, zadawałają się jakim takim pomieszczeniem, często mało odpowiednim tak z powodu szczupłości pomieszczenia, jak i prymitywnego urządzenia. Z tego powodu często w aresztach gminnych panuje ścisł, utrudniający utrzymanie w porządku.

Zdaje się, że brak środków na ten cel jest również przyczyną, dla której zapowiedziana ustawa o aresztach gminnych nie doszła do skutku. Tymczasem jednak areszty nadal funkcjonują w warunkach, częstokroć urągających elementarnym wymogom sanitarnym i innym. Zdarza się jeszcze, że warunki bytowania w areszcie gminnym są nieznośne głównie z powodu braku troski o utrzymanie czystości w pomieszczeniu, aresztanci zmuszeni są leżeć na gołych deskach, co przypomina rygory więzienne z twardym łóżem, stosowane w stosunku do złodniarzy, a nadto aresztanci są pozbawieni ciągłego dozoru i opieki. Niektóre z tych niedomagań nie mają nic wspólnego z wydatkami pieniężnymi, o które gminie dzisiaj trudno. W niektórych gminach wprowadzie są sienniki i poduszki, ale jakże rzadko zmienia się ich zawartość, a jeszcze rzadziej (a czasem wogóle nigdy) pierze same sienniki i poduszki. Przyjmując, że

siennik zmienia swego pana co kilka dni, łatwo sobie wyobrazić, jak nieczyszczony przez całe tygodnie, a często i miesiące, stanowi źródło wszelkich możliwych roznoszenia chorób.

Prawie wszystkie gminy wiejskie szwankują pod względem wyposażenia aresztu w stały dozór. Zazwyczaj bowiem dozór aresztu powierza się woźnemu zarządu gminnego, który ponadto jest obowiązany wykonywać cały szereg czynności służbowych, niepozwalających mu na odpowiednią troskę o aresztantów. To też w tych warunkach położenie osób, zamkniętych w areszcie i nie mogących się całymi godzinami dowołać dozorczy dla załatwienia choćby naturalnych potrzeb, jest nie do pozazdroszczenia. Zazwyczaj w tych przypadkach aresztanci przeraźliwym krzykiem oraz uderzeniami w drzwi i okna starają się zwrócić wreszcie uwagę kogoś z zarządu gminy. Na tle tego rodzaju stosunków zdarzył się w jednej z gmin wojew. centralnych wypadek, że w czasie pożaru aresztu gminnego w porze nocnej aresztanci nie mogli wydostać się na zewnątrz z powodu oddalenia się woźnego gminnego na spoczynek nocny do swego mieszkania, położonego dość daleko od aresztu i zabrania przez niego kluczy od aresztu. W kilku gminach znane są wypadki możliwe jedynie przy całkowitem braku dozoru, polegające na rozbiciu ścian i okien oraz ucieczki w ten sposób z aresztu.

Praktykowane gdzieś poruczanie dozoru aresztu jednemu z pracowników gminy, który co pewien czas musi się odrywać od pracy biurowej i wychodzić do aresztu dla załatwiania czynności, związanych z aresztantami, nie jest również zalecenia godne. Głosy, aby na przyszłość dozór aresztantów powierzyć policji państwowej, nie mają szans powodzenia, jako, że czynności te nie odpowiadają głównym zadaniom policji jako organów, powołanych do utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Brak przepisów, normujących nadzór i dozór oraz porządek w areszcie — to druga bolączka. Nieunormowanie, kto i w jakim zakresie ponosi odpowiedzialność za odpowiednie funkcjonowanie aresztu sprawia, że w niektórych gminach w aresztach gminnych panowały swoiste stosunki. Również brak rygorów w stosunku do zuchwale i karygodnie zachowujących się aresztantów składał się na zbyt liberalne zwyczaje i samowolę.

Nic też dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy możliwe były takie wypadki, jak samowolne wydalenie się aresztantów do miejsca swego zamieszkania wobec niezamykania cel aresztu, zwalnianie z aresztu przez przełożonego gminy lub nawet dozorcę dla załatwiania osobistych spraw (np. wzięcia udziału w weselu u sąsiada) lub zwalnianie na nocleg do domu, przyczem czas tego „urlupu“ wliczano do okresu kary.

Najprymitywniej stosunkowo przedstawia się sprawa żywienia aresztantów, zwłaszcza w gminach wiejskich. Panuje zwyczaj, że każdy osadzony w areszcie jest odżywiany przez jego bliskich. Jeżeli od aresztu do jego rodziny jest zbyt daleko, kandydat na lokatora aresztu przynosi z sobą kilka bochenków chleba i kawał słoniny i w ten sposób zabezpiecza się przed głodem. Marzeniem takiego delik-

wenta jest zdobycie garnuszka ciepłej herbaty, co jednak nie wszędzie jest łatwe do uskutecznienia. Gorzej jest natomiast, gdy osadzony w areszcie nie ma rodziny i znajomych, którzyby podjęli się dostarczać mu pożywienia. Wtedy postępuje się różnie, albo gmina zakupuje środki żywności ze swych lub aresztanta funduszków, albo aresztant taki korzysta z dobrowolnych świadczeń pracowników gminy (a raczej ich rodzin).

Przy omawianiu kwestji aresztów gminnych wyłania się kilka wniosków, mających na celu unormowanie zaniedbanej dotychczas dziedziny. Przedewszystkiem chodzi o wydanie zapowiedzianej ustawy o aresztach gminnych. Ponieważ jednak główna trudność polega niewątpliwie we wskazaniu źródeł dochodów, mogących stanowić pokrycie nieodzownych wydatków na urządzenie, utrzymanie czystości i dozorcę, trzeba się rozglądać, czy ten szkopuł możliwy jest do usunięcia i czym kosztem. Wziąwszy pod uwagę, że: a) areszty gminne należą niewątpliwie do t. zw. zakresu poruczonego, wykonywanego wyłącznie na rzecz władz administracji państwowej w najszerszym tego słowa znaczeniu (obejmuje również sądy); b) areszty gminne związane są głównie z wykonaniem kar orzeczonych w trybie postępowania karno-administracyjnego — jestem zdania, że najprostszym wyjściem byłoby przyjęcie zasady w naszym ustawodawstwie, iż dochody z grzywien, wymierzonych w trybie karno - administracyjnym wogóle (nie tylko przez przełożonych gmin w drodze nakazów karnych), przypadają gminom miejsca popełnienia przestępstwa. Wyjątek stanowiłyby nadal przepisy, przewidujące i dzisiaj przeznaczenie grzywien na cele specjalne np. Państw. Fundusz Drogowy. W ten sposób bez wielkiego uszczerbku dochodów dla Skarbu Państwa (dochody z kar administracyjnych stanowią w budżecie państwowym stosunkowo niedużą pozycję) gminy znalazłyby źródła pokrycia wydatków na areszt i możnaby się od nich domagać odpowiedzialnego urządzenia aresztów.

Nasze ustawodawstwo rozwiązało zagadnienie przeznaczania dochodu z kar pieniężnych, orzeczonych w drodze karno - administracyjnej, w sposób niekorzystny dla gmin, a nawet krzywdzący. Z wyjątkiem nielicznych wypadków, w których ustawy wskazują, na jaki cel wzgl. fundusz orzekane grzywiny przypadają, obowiązuje ogólna zasada z art. 42 § 3 K. K., wskazująca, że „grzywiny wpływają do Skarbu Państwa na potrzeby zakładów karnych, poprawczych i zabezpieczających“. Widzimy tedy, że obok grzywien sądowych również grzywiny administracyjne przeznaczone są na rzecz funduszu, obsługującego wydatki na budowę i utrzymanie państwowych więzień. Tymczasem gminy, utrzymujące areszty gminne, które z reguły są w praktyce prawie jedynym miejscem odbywania kar aresztu, orzeczonych w trybie administracyjnym, a oprócz tego walnie wykorzystywane przez sądy grodzkie, z dochodów tych nie korzystają. Wszak areszty gminne również podpadają pod miano zakładów karnych.

Pomysł przekazywania dochodów z grzywien administracyjnych na rzecz gminy znany jest naszemu ustawodawstwu, lecz dotychczas zostało to potraktowane jako wyjątek. Dotychczas bowiem na rzecz

gmin przypadają grzywny, orzeczone przez pow. władze administracji ogólnej za przekroczenia następujących przepisów: 1) rozporz. Prezydenta Rzplitej z 16.III.1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. Ust. 32, poz. 309) z uwzględnieniem zmian wprowadzonych ustawą z 15.III.1932 r. (Dz. Ust. 38, poz. 390); 2) ustawa z 13.III.1934 r. o ochronie przed pożarami i innymi klęskami (Dz. Ust. 41, poz. 365).

Do dnia 15.V.1934 r. przypadają gminom grzywny na zasadzie uchylonej już ustawy z 28.X.1925 r. o nadzorze państwowym nad buhajami (Dz. Ust. 10 z 1933 r. poz. 69). Nadto znacznym wyłomem w zasadzie zarachowywania grzywien administracyjnych na rachunek Skarbu Państwa są postanowienia ustawy z 19.II.1929 r. w sprawie uzupełnienia niektórych postanowień rozp. o post. karno - admin. (Dz. Ust. 16, poz. 135), mocą której grzywny, wymierzone w drodze nakazowej przez przełożonych gmin, przypadają gminie i mają być użyte na cele opieki społecznej.

Wydaje mi się, że ewolucja będzie musiała iść w kierunku zbliżonym do powyższego wniosku. Rozwiązawszy zagadkę funduszu na budowę i utrzymanie aresztu, załatwi się jednocześnie bolączkę w sprawie wyposażenia aresztów w stałych dozorców.

Zanim jednak dojdzie do wydania ustawy o aresztach gminnych i zabezpieczenia gminy w źródła dochodowe na omawiany cel, znaczną ilość dotychczasowych niedomagań można usunąć w drodze wprowadzenia w życie tymczasowego regulaminu aresztów gminnych. Wyłania się przytem pytanie, kto wobec braku wyraźnych przepisów ustawowych jest powołany do jego wydania. Mimo, że chodzi w danym

razie o przedmiot z zakresu poruczonego, władze adm. ogólnej mają utrudnione zadanie dla braku wystarczającej podstawy prawnej. Pozostaje tylko gmina. Ona, jako bezpośrednio zainteresowana, jest uprawniona unormować czynności, które sama spełnia zwłaszcza, skoro znikąd nie można doczekać się pojawienia się przepisów, jednolicie przedmiot regulujących. Tak też postąpiono w szeregu gmin. Inne znów oczekują pojawienia się wzorowych regulaminów, zapowiedzianych tu i ówdzie przez władze nadzorcze.

Przyjmując, że gmina tymczasowo wydaje regulamin aresztów gminnych, trzeba jeszcze rozstrzygnąć pytanie, kto z ramienia gminy jest najbardziej powołany do jego wydania: rada gminna (miejska), czy przełożony gminy. Ponieważ omawiana dziedzina jest jedną z typowych prac gminy w zakresie poruczonego, wydaje się, że wyłącznie odpowiedzialny za ten dział przełożony gminy posiada uprawnienie do wydania w swoim zakresie działania wspomnianego regulaminu. Pod tym względem są zdania podzielone i gdzieś tam regulaminy tego rodzaju uchwały rady gminne. Natomiast rola władz adm. ogólnej przy wydawaniu tego rodzaju regulaminów ogranicza się do troski o wgląd przed ich wydaniem w ich treść dla możliwie jednolitego regulowania kwestji i niedopuszczenia do wprowadzania przepisów niezgodnych z obowiązującymi zasadami prawnymi i sprzecznych z zasadami, przyjętymi dla tego rodzaju pomieszczeń.

Jan Kościłek.

Głosy czytelników

Koszty leczenia ubogich

Sprawa pokrycia kosztów leczenia ubogich przez gminy wiejskie i miejskie znowu zaczyna nabierać aktualności.

Po wydaniu rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 27.X.1933 r. o sposobie uregulowania zaległych kosztów leczenia i opieki społecznej, na podstawie którego zostały umorzone znaczne zadłużenia gmin z tytułu zalegających kosztów leczenia, nastąpiło na dłuższy okres pewne odprężenie na tym odcinku pracy, dopóki nie narosły nowe zaległości, o wyegzekwowanie których stopniowo coraz mocniej zaczyna się nalegać dyrekcje zakładów leczniczych.

Głównie tu chodzi o dwa rodzaje zakładów: dla umysłowo chorych i chorych wenerycznych. Pomimo dość znacznego obniżenia kosztów leczenia w tych zakładach, regulowanie należności przez gminy sprawia kłopoty trudne do pokonania w granicach szczytów możliwości budżetowych ze względu na to, że zazwyczaj chorzy umieszczeni na kurację wymagają dłuższego leczenia, powodującego narastanie dużych sum należności szpitalom. Jeden chory umysłowy jest już klęską dla budżetu gminnego, są jednak wypadki, kiedy jest ich kilka w gminie, a gdy do

tego dochodzi jeszcze kilku chorych wenerycznych, co się zdarza najczęściej w gminach podmiejskich, to już niema mowy o tem, by gmina własnymi siłami mogła regulować należność. Pomimo to, że zarządy gmin najsolenniejsz przyrzekają dotrzymania terminu i wysokości zadeklarowanych rat, kończy się na tem, że wobec niedotrzymania zobowiązania przez gminy dyrekcję szpitali atakują wydziały powiatowe o zaliczkowe pokrycie zaległych kosztów na podstawie rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 29.II.1924 r. (Dz. Ust. Nr. 22, poz. 241), a jednocześnie piszą zażalenia do Urzędu Wojewódzkiego. Z kolei Urząd Wojewódzki poleca wydziałowi powiatowemu, wydział powiatowy — zarządowi gminnemu — i tak w kółko, zarząd gminy występuje ponownie o rozłożenie na raty długu, wpłacając cośkolwiek na poczet należności, dyrekcja szpitala rozkłada, zaległość jednak się zwiększa w dalszym ciągu z tej prostej przyczyny, że gmina nie jest w stanie zapłacić, a wydział powiatowy nie ma wolnych funduszy na pokrywanie zaliczkowe należności za gminy w myśl obowiązującego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, które nawiasem mówiąc od początku ukaza-

nia się z powodu trudności finansowych nie jest wykonywane.

Niewątpliwie sytuacja będzie się pogarszać z biegiem czasu, a możliwości zlikwidowania narastających długów przez gminy we własnym zakresie będą się zmniejszały w stosunku odwrotnie proporcjonalnym, dopóki władze centralne znowu nie skonstatują, że wobec milionowych sum zaległych kosztów kuracyjnych trzeba zrobić jakieś radykalne cięcie.

Rozwiązanie tego problemu powinno iść w kierunku wyeliminowania najbardziej obciążających gminy kosztów leczenia umysłowo chorych z pod działania ustawy z dn. 29.III.1926 roku o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych na obszarze b. zaboru rosyjskiego i stworzenia jakiejś nowej koncepcji o sposobie pokrywania tych kosztów, w której udział gminy byłby dostosowany do jej możliwości finansowych. Biorąc pod uwagę przytem wyjątkowość tych wypadków i względy bezpieczeństwa ogólnego — słusznymi wydają się wysuwane propozycje, aby pewien znaczny udział w tych kosztach ponosiło Państwo.

Natomiast jeżeli chodzi o chorych wenerycznie — to pociąganie wsi do płacenia kosztów ich kuracji, jest oczywistą krzywdą dla rolnika, gdyż ogniskami tego rodzaju chorób są wyłącznie miasta, na terenie których zazwyczaj zachodzi potrzeba leczenia. Przepis przeto ustawy z dn. 29.III.1926 r.,

nakładający obowiązek pokrycie kosztów leczenia na gminę stałego rocznego zamieszkania kuracjusza, winien być zmieniony w odniesieniu do chorych wenerycznych w ten sposób, by obowiązek pokrycia kosztów kuracji obciążał tą gminę, na terenie której zaszła potrzeba leczenia.

Ustawa z dnia 29.III.1926 r. posiada również jeden przepis krzywdzący pow. zw. sam. Mianowicie art. 2 nakłada obowiązek pokrycia kosztów leczenia na pow. zw. sam., na terenie którego zaszła potrzeba leczenia, w wypadku, gdy kuracjusz nigdzie niezamieszkiwał stale przez rok w ostatnim trzechleciu przed przyjęciem do szpitala. Otóż w praktyce zdarzają się podobne wypadki, że kuracjusz zamieszkiwał na terenie jednego powiatu w różnych gminach, w ciągu kilku lat, lecz, wędrując z gminy do gminy, w każdej mieszkał krócej niż rok — wreszcie wyjechał do sąsiedniego powiatu i wkrótce tu zachorował, obciążając w następstwie kosztami swego leczenia ten powiat, w którym przebywał czasowo i z którym niczem nie był związany. Podobne wypadki należałoby wyeliminować w osobną grupę, przyczem najzupełniej słusznem będzie nałożenie obowiązku pokrycia kosztów leczenia na ten powiat, na terenie którego (choćby i w różnych gminach) kuracjusz nabył warunek nieprzerwanego rocznego zamieszkania, w rozumieniu art. 1 wspomnianej ustawy.

M. Korwin - Piotrowski.

Co piszą inni

Problem odpowiedzialności w gospodarce samorządowej

Badanie głębszych przyczyn trudności finansowych związków samorządowych w perspektywie dotychczasowych doświadczeń, zwłaszcza zdobytych w okresie lepszej konjunktury, wysunęło na czoło zagadnień z tego zakresu sprawę źródeł dyspozycji w gospodarce samorządowej, konkretnie mówiąc, sprawę swobody organów samorządowych w podejmowaniu decyzji, wzajemnego stosunku organów administracji rządowej i samorządowych w planowaniu gospodarki samorządowej, a w związku z tem sprawę określenia podmiotów, odpowiedzialnych za losy w ten sposób kierowanej gospodarki.

Tej sprawie został poświęcony artykuł w Nr. 36 „Polski Gospodarczej“, napisany przez p. M. K., p. t. „Problem odpowiedzialności w gospodarce samorządowej“. Autor zestawia najpierw zasadnicze błędy w gospodarce samorządowej. Pierwszy, mający swe źródło w faktie, że gospodarka samorządowa jest rozproszona, licząc ponad 4 tys. ośrodków dyspozycji, polega na nieznamości układu i przebiegu konjunktury gospodarczej, a w konsekwencji na nieliczeniu się z nią przy ocenie wpływów związku samorządowego i układaniu planu gospodarki. Drugi błąd — to fałszywe ustalanie kolejności w zaspakajaniu potrzeb.

„Jeśli związek inwestuje swe środki i pracę w pokrycie potrzeb dalszych, zaniedbując bliższe, a więc istotniejsze, popelnia błędy, trudne do wyrównania. Tak

więc będzie, gdy samorząd buduje szkoły średnie, o ile brak jest miejsc w szkołach powszechnych, gdy podejmuje wykonanie fragmentów pożytecznych niewątpliwie inwestycji, jak np. kanalizacji, niemając realnych widoków wykonania jej w całości“.

Wreszcie trzeci i ostatni to

„...szczodre pokrywanie niektórych istotnych nawet potrzeb. Tak więc będzie, gdy samorząd buduje nadmiernie — w stosunku do rzeczywistych możliwości — wyposażone budynki szkolne, a zatem zbyt drogie, gdy opieka nad dzieckiem jest hojna w stosunku do objętych nią jednostek, kosztem redukcji jej zasięgu“.

Wszystkie trzy błędy dadzą się właściwie sprowadzić do popularnego dziś argumentu o t. zw. przerostach, niedopasowaniu podejmowanych prac i inwestycji do istniejącej rzeczywistości, budowanie nawyrost lub poprostu na inną miarę. Szczególnie mocno tym argumentem atakowane są miasta za kanalizację, wodociągi, rzeźnie, bruki i t. p. urządzenia.

Przechodząc do ustalenia odpowiedzialności za błędy w gospodarce samorządowej, Autor stwierdza, że jej ciężar nie spada w całości na władze związków samorządowych. Dzieje się to z dwóch powodów: przez stałe rozszerzanie obowiązkowego zakresu działania samorządu oraz przez działalność kredytową Państwa i Funduszu Pracy. Fakt stałego

rozszerzania obowiązkowego zakresu działania samorządu powoduje, że

„...żaden ze związków samorządowych nie reguluje swej działalności według własnego uznania. Jego samodzielność uszczupliły ustawy, ustalające obowiązkowy zakres działania. W tych dziedzinach samorząd jest wykonawcą woli Państwa, reprezentowanej przez poszczególne organa państwowe. W większości bodaj wypadków będą one faktycznie współodpowiedzialne za działalność samorządu w obowiązkowym zakresie działania. A więc za szkoły zbyt wielkie, za zbyt drogie szpitale, czy zakłady opiekuńcze“.

Działalność kredytowa Skarbu i instytucji państwowych pogłębia zjawisko rozczepienia odpowiedzialności.

„Tak więc pożyczki na zatrudnienie bezrobotnych, udzielane samorządom przez Skarb Państwa, przyznawane były pod swoistym kątem widzenia: uzyskania w określonym czasie i miejscu efektu zatrudnienia.... Podobnie sprawa wygląda z kredytami i dotacjami Funduszu Pracy. Władze Funduszu, przyznając dotacje, względnie kredyt na określoną robotę samorządu — często wybierając jedną z wielu możliwości — stają się współodpowiedzialne z zarządem związku za kierunek pracy samorządu. W najlepszy sposób dążąc do realizacji swych zadań, stosując wszakże inne kryteria w ocenie natężenia potrzeb, wypaczają właściwy kierunek pracy samorządu“.

Omówione przez Autora dwa główne zjawiska, powodujące trudność w określeniu pełnej odpowiedzialności, można uzupełnić dodatkowymi uwagami. Mianowicie trudno upatrywać w samym fakcie rozszerzania obowiązkowego zakresu działania samorządu powodu tego, że powstają zbyt drogie szpitale, czy zbyt wielkie szkoły. Między jednym a drugim faktem nie widać bezpośredniego związku przyczynowego. Zjawisko kosztownych inwestycji da się natomiast uzasadnić kierunkiem ogólnej polityki gospodarczej i faktycznej działalności Państwa. Należy je przyczynowo odnieść do tego okresu, w którym budowanie samo przez się, przy pomocy

hojnie rozdawanych kredytów, było podniesione do rangi państwowej racji gospodarczej. Zarówno z tych powodów, jak i w częstych wypadkach dla wykazania się przez kierowników gospodarki samorządowej niepospolitemi efektami, odbywał się wyścig inwestycyjny, ślepy na wszelkie argumenty gospodarcze.

Podkreślając trafność uwag Autora o roli obowiązkowego zakresu działania samorządu oraz kredytów państwowych i Funduszu Pracy, pragnę zauważyć, że w moim przekonaniu zjawiskiem, powodującym fatalne rozczepianie odpowiedzialności w stopniu nawet większym, niż ustawowe rozszerzanie obowiązkowych zadań samorządu, jest „tradycja i łatwość rozwiązania szeregu problemów przez zepchnięcie ich na samorząd z poleceniem realizacji“ w drodze faktycznego oddziaływania na organy związków samorządowych. Świeży przykład mamy np. z budową spichrzów zbożowych, który skłonił Związek Powiatów do złożenia Ministerstwu Rolnictwa i R. Roln. odpowiedniego memorjału („Samorząd“ Nr. 41).

Artykuł p. M. K. kończy się politycznymi konkluzjami: jak być powinno. Ogólna konkluzja, pod którą wszyscy się podpiszą, brzmi:

„...niezbędną staje się koncentracja dyspozycji w zakresie działalności samorządowej — i to, naturalnie, w ręku władz samorządowych... Państwo... musi dawać dyspozycje zasadnicze, mające na celu scharmonizowanie pracy samorządu z jego działalnością. Wystarczą jednak do tego celu dyspozycje, ustalające niezbędne, z punktu widzenia interesu Państwa, obowiązki samorządu“.

W praktyce prawodawczej i polityce trudno te rozróżnienia przeprowadzić. Państwo współczesne ma tendencję powiększania swego zakresu działania; zakres spraw ściśle lokalnych staje się w tych warunkach trudny do oddzielenia i zacieśnienia stale.

S. M.

Naukowa organizacja pracy domaga się zniesienia samorządu

Wychodzi w Warszawie miesięcznik p. t. „Przeгляд Organizacji“, „poświęcony organizacji życia gospodarczego i kierownictwu“. Chodzi o propagowanie zasad wydajnej pracy w każdej dziedzinie życia gospodarczego (warsztat, fabryka, biuro), tego, co fachowo nazywa się naukową organizacją pracy. Choć dziś idee t. zw. taylorizmu, narodzonego w Ameryce, przeżywają raczej okres wybitnej niepopularności ze względu na swe społeczne skutki, działalność takiego pisma może być niewątpliwie b. pożyteczną w naszych warunkach, z pewnymi zastrzeżeniami: naukowa organizacja pracy jest zagadnieniem technicznym, a stosowanie jej metod do innych spraw, w szczególności społeczno-politycznych, do niczego nie prowadzi lub rodzi zupełnie niedorzeczne pomysły.

W wymienionem piśmie prowadzony jest dział administracji publicznej. Dopóki pismo zajmuje się zagadnieniem technicznego usprawnienia funkcjonowania organów państwowych i samorządowych — wszystko jest w zupełnym porządku. Ale

w ostatnim (9) numerze tego miesięcznika znajdujemy rewelacyjny, chyba zupełnie odosobniony w naszej literaturze politycznej i prawniczej, projekt gruntownej reformy administracji publicznej w Polsce. Pomysł zupełnie prosty i jasny, tak prosty, że aż śmieszny — dziwiłoby się tylko należało, że nikt z istotnie poważnych pisarzy dotychczas takiej koncepcji nie wytoczył w dyskusji nad skomplikowanymi zagadnieniami administracji publicznej. Zamiast latami deliberować nad takim zorganizowaniem życia publicznego, żeby obywatela związać ze sprawami publicznymi, żeby energję społeczną w pełni uruchomić, znaleźć najskuteczniejszą społecznie metodę i najwłaściwszych ludzi do zarządzania bogactwem codziennych spraw, podległych administracji publicznej, zamiast tych pracowitych dociekań przy udziale najtęższych umysłów — trzeba było poprostu poprosić jednego z tych „racjonalizatorów“, a otrzymalibyśmy opartą na wzorach matematycznych, zilustrowaną wykresami receptę na to, kto, kiedy i jak ma „urzędować“, aby urzędowy,

znormalizowany papierek trafił do zainteresowanego „poddanego“.

Taką niezawodną receptę przepisuje właśnie wspomniany numer „Przeglądu Organizacji“. Poprostu należy tylko znieść samorząd powiatowy i gminny (miejski z niezrozumiałych powodów został oszczędzony). Wywód autora jest wzruszająco prosty: samorząd robi to i tamto (przyczem zakres działania niedołącznie i nieściśle wymieniony), odtąd będą to samo robiły organa administracji rządowej (przeważnie). Dlaczego? Samorząd jest zupełnie niepotrzebny, gmina spełnia niezaszczytne funkcje „służącej do wszystkiego“, poniewieranej przez wszystkich, samorząd wykonuje zadania administracji państwowej o niezbyt doniosłym znaczeniu, organy kolegjalne nie przejawiają inicjatywy (ukłon dla jednostkowych organów); zanikło zainteresowanie sprawami samorządowymi wśród ludności. Dlaczego organy administracji rządowej miałyby lepiej wykonywać zadania samorządu — nie zostało zupełnie wyjaśnione, podobnie bez uzasadnienia podane zostały inne zarzuty i projekty.

Przerażony widocznie spustoszeniem jakieby wywołały te pomysły, autor usiłuje pocieszać namiastką samorządu w postaci fakultatywnych zrzeczeń dla wspólnego przeprowadzenia miejscowych zadań. Przewiduje się nawet, że

„przy wysokim poziomie kulturalnym i dużej możliwości ludności takich celowych organizacji mogłoby na pewnym terenie powstać tyle, że opłacałoby się stworzyć jedno centralne biuro administracyjne i wówczas wróciłibyśmy znowu do czegoś w rodzaju samorządu gminnego, obejmującego jednak wyłącznie działalność prawdziwie samorządową. Byłby to wówczas owoc naturalnego rozwoju samorządu, a nie twór sztuczny, niedostosowany do naszych warunków i bieżących potrzeb, jak to się dzieje z obecnym zarządem gminy“.

Oczywiście byłoby zupełnie bezcelowe podejmować dyskusję z poglądem, dla którego samorząd, to tylko „urząd“, powołany do załatwiania różnych,

nieistotnych spraw. Trzebaby zacząć od a b c administracji publicznej i samorządu, wyklądać charakter funkcji, wykonywanych przez samorząd terytorjalny w ramach administracji publicznej, jego rolę społeczno - wychowawczą, wreszcie wyjaśnić skutki panowania jednolitej, hierarchicznie zbudowanej, centralistycznej i wszechwładnej biurokracji. Autor powinien był zapoznać się z odpowiednią, bogatą literaturą, zanim zasiadł do formułowania swych niedorzecznych pomysłów. Ignorancja i zacieśnienie pola widzenia do wąskiego, przytem zupełnie ciemnego skrawka usprawnienia jedynie manipulacyj administracyjnych — wyłączają zupełnie możliwość prowadzenia jakiegokolwiek dyskusji. Trzeba przeto ograniczyć się do paru uwag natury ogólnej, mianowicie, że:

1) samorząd jest wyrazem potrzeb ludności i koniecznym czynnikiem celowej administracji, a te czy inne braki w funkcjonowaniu niektórych organów samorządowych, w dużym stopniu od nich niezależne, nie mogą przekreślić samej zasady, natomiast domagają się starannej pracy nad ich usunięciem;

2) właśnie wsi, o której dobro autor się troszczy, więcej niż innym grupom społecznym potrzebny jest prawdziwy samorząd, jako najskuteczniejsza forma związania jej z Państwem;

3) zagadnienie administracji publicznej i samorządu nie jest zagadnieniem technicznym; ten sposób podejścia dowodzi kompletnej nieznajomości praw życia publicznego;

4) zwycięstwo matematycznej kalkulacji, płaskiego rachunku i mechanizacji w życiu publicznym — byłoby wielką klęską.

Na zakończenie niech wolno mi będzie przyjąć na siebie rolę adepta naukowej organizacji i zauważyć, że drukowanie podobnych artykułów, jak ów w „Przeglądzie Organizacji“, jest bezsensownym marnowaniem papieru.

S. M.

Ze Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej

KRYZYSOWY DODATEK DO PAŃSTWOWEGO PODATKU DOCHODOWEGO OD UPOSAŻEŃ PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

W sprawie powyższej Związek Powiatów R. P. złożył Panom Ministrom: Skarbu i Spraw Wewnętrznych pisma treści następującej:

Związek Powiatów R. P. ma zaszczyt zwrócić się do Pana Ministra w następującej sprawie:

Ustawa z dnia 22 października 1931 r. o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego (D. U. R. P. Nr. 99, poz. 760) w art. 2 ust. (3) zwolniła pracowników, pobierających uposażenia służbowe, emerytury, renty i wynagrodzenia za najemną pracę z funduszków związków samorządowych od obowiązku uiszczenia tej daniny. Zwolnienie powyższe objęło niemal wszystkich stałych pracowników samorządowych z działów administracyjnych, nie dotyczyło ono bowiem jedynie nielicznej grupy pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach

komunalnych, oraz pracowników czasowych, przyjętych przez związek komunalny na służbę pomocniczą niestałą z wynagrodzeniem pozaetatowym, wyznaczonym przez zarząd związku (ust. 2 § 3 R. P. R. z dn. 30.XII.1924 r. — D. U. R. P. Nr. 118, poz. 1073).

W celu podkreślenia, że analogicznie do funkcjonarjuszów państwowych dodatek nie obciąża jedynie pracowników administracyjnych, ustawodawca na określenie zakresu osób, niepodlegających omawianej daninie, a zatrudnionych przez samorządy użył jedyne go wówczas (w dniu wejścia w życie ustawy z dnia 22.X.1931 r.) dostępnego określenia, że wolni są od daniny pracownicy, których pobory obliczane są na takich zasadach, na jakich obliczane są pobory funkcjonarjuszów państwowych. że przytoczone w ust. (3) art. 2 wyrażenia miały na celu jedynie określenie zakresu osób wolnych od daniny, a bynajmniej nie ograniczało czasu zwolnienia do chwili ewentualnej zmiany zasad obliczania poborów państwowych funkcjonarjuszów administracyjnych

względnie samorządowych funkcjonariuszów administracyjnych, wynika to i z tej okoliczności, że w omawianym przepisie ustawodawca powołał rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII.1924 r. (D. U. R. P. Nr. 118, poz. 1073), przez co bliżej określił, jakie pobory pracowników samorządowych należy w rozumieniu ustawy z 1931 r. uważać za obliczone na tych samych zasadach, na jakich dokonywane są obliczenia funkcjonariuszów państwowych; jednocześnie dał dokładny wyraz swej intencji zwolnienia od omawianej daniny osób, których pobory określone są według zasad w rozporządzeniu z 1924 r. ustalonych.

Od chwili wejścia w życie ustawy do chwili obecnej przepis ust. (3) art. 2 ustawy z dnia 22.X.1931 r. nie został zmieniony, nie zostały również zmienione zasady ustalania wynagrodzeń administracyjnych pracowników samorządowych, należy przeto mniemać, że omawiane zagadnienie również pozostało bez zmiany, czyli, że pracownicy samorządowi, których uposażenie oblicza się na zasadach zawartych z rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII.1924 r. w dalszym ciągu nie podlegają obowiązkowi uiszczania dodatku kryzysowego.

Pogląd powyższy potwierdzają pośrednio i następujące przesłanki.

W ustawie z dnia 26 marca 1935 r. (D. U. R. P. Nr. 22, poz. 128) nowelizującej ustawę z dnia 22.X.1931 r., Pan Minister Skarbu został upoważniony do ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych do czasu ogłoszenia jednolitego tekstu. Upoważnienie to obejmowało więc nie tylko możliwość technicznego wprowadzenia zmian, dokonanych nowelą, do tekstu pierwotnego, ale ponadto obejmowało możliwość uwzględnienia wszelkich zmian, jakich tekst ustawy doznał bez względu na sposób, w jaki zmiany zostały dokonane; a więc upoważnienie obejmowało możliwość wprowadzenia zarówno zmian dokonanych wyraźnie (*expressis verbis*), jak i milcząco. Upoważnienie to czasowo było również szerokie i obejmowało nie tylko zmiany, zaprowadzone przed udzieleniem upoważnienia, ale i zmiany powstałe po jego udzieleniu. Należy przeto sądzić, że gdyby Pan Minister Skarbu uważał, że przepis zawarty w art. 2 ust. (3) ustawy z dnia 22.X.1931 r. po wejściu w życie nowych ustaw uposażeniowych dla funkcjonariuszów państwowych stał się bezprzedmiotowy (obecnie żaden z pracowników samorządowych nie pobiera i nie może pobierać poborów według zasad zawartych w nowej ustawie uposażeniowej dla urzędników państwowych, gdyż stoją temu na przeszkodzie przepisy, zawarte w R. P. R. z dnia 28.X.1933 r. — D. U. R. P. Nr. 86, poz. 667), to nie omieszkałby przy wydaniu jednolitego tekstu omawianej ustawy dać temu wyraz. Tymczasem w ogłoszonym w Dz. Ustaw Nr. 45 z 1935 r. pod poz. 311 jednolitym tekście, obowiązującym od dnia 1 kwietnia 1935 r., Pan Minister Skarbu pozostawił bez zmiany przepis ust. (3) art. 2 ustawy z dnia 22.X.1931 r., dając przez to wyraz swemu pogładowi, że i nadal pracownicy samorządowi, pobierający uposażenia na zasadach określonych w rozporządzeniu z dnia 30.XII.1924 r., wolni są od obowiązku uiszczania dodatku kryzysowego do podatku dochodowego.

Tymczasem, jak o tem informuje nas szereg związków samorządowych, urzędy skarbowe, opiera-

jąc się na okólniku Ministerstwa Skarbu z dn. 7.V.1935 r. L. D. V. 14998/2/35, stanęły na stanowisku, że omawiany przepis stał się bezprzedmiotowy z chwilą wydania nowych ustaw uposażeniowych dla funkcjonariuszów państwowych i wobec tego, że obecne pobory pracowników samorządowych nie są obliczane na takich zasadach, na jakich dokonywane są obliczenia poborów służbowych funkcjonariuszów państwowych. W konsekwencji szereg urzędów skarbowych dokonał wymiaru niepotrąconych z poborów kwot z tytułu dodatku kryzysowego i mimo wniesionych odwołań, wykazujących błędność zajętogo stanowiska, wszczęły egzekucję, zmierzającą do ściągnięcia dokonanych wymiarów.

Zdaniem Związku Powiatów R. P., pogląd i postępowanie urzędów skarbowych sprzeczny jest z przepisami prawa i oparty jest na pozorach, a nie na istotnej intencji ustawodawcy. Jak to wyżej uzasadniliśmy, wyrażenia użyte w ust. (3) art. 2 ustawy z dnia 22.X.1931 r. miały jedynie na celu ustalenie pewnej grupy ludzi wolnych od daniny. Wydanie nowych ustaw uposażeniowych dla funkcjonariuszów państwowych w niczem nie zmieniło granic tej grupy, zmiany przeto w uposażeniu funkcjonariuszów państwowych są zupełnie obojętne przy wykładni omawianego zagadnienia.

Gdyby na chwilę przypuścić, że użyte w ust. (3) art. 2 ustawy z dnia 22.X.1931 r. wyrażenia miały inne znaczenie, jak tylko wyżej omówione, to przy dosłownej interpretacji należałoby dojść do paradoksalnego wniosku, że już w chwili wejścia w życie powyższego przepisu, był on bezprzedmiotowy. Zgodnie bowiem z treścią § 1 R. P. R. z dnia 30.XII.1924 r., poz. 1073, nie wszystkie zasady, stosowane do obliczania poborów urzędników państwowych, miały zastosowanie do obliczenia poborów administracyjnych pracowników samorządowych, lecz tylko te, które zawierały art. 3 — 7 ustawy z dnia 9.X.1923 r. — poz. 924 — wszystkie inne zasady nie miały zastosowania, przeto nie było nigdy identityczności zasad, a więc nie było tych samych zasad.

Powyższa przesłanka jest również pośrednim dowodem, że użyte w art. 2 ust. (3) ustawy z dnia 22.X.1931 r. wyrażenia są tylko powtórzeniem tekstu § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII.1924 r. i że wyraźną intencją ustawodawcy było zwolnienie od dodatku kryzysowego tych pracowników samorządowych, których pobory regulują przepisy, zawarte w R. P. R. z dnia 30.XII.1924 r.

W celu ustalenia autorytatywnej wykładni omawianego przepisu oraz w celu uchronienia związków samorządowych od ponoszenia strat z tytułu niepotrącania z poborów dodatku kryzysowego Związek Powiatów R. P. ma zaszczyt prosić Pana Ministra

a) (do Ministra Skarbu):

o zbadanie omawianego zagadnienia w kierunku rewizji stanowiska zajętogo w okólniku z dn. 7.V.1935 r. L. D. V. 14998/2/35 i o wydanie podległym władzom skarbowym odpowiednich zarządzeń, zmierzających do szybkiego zlikwidowania wytworzonego stanu rzeczy.

b) (do Ministra Spraw Wewnętrznych):

o zbadanie omawianego zagadnienia i o poczynienie na terenie Ministerstwa Skarbu odpowiednich kroków, w kierunku rewizji stanowiska zajętogo przez Ministerstwo Skarbu w okólniku z dn. 7.V.1935 r.

L. D. V. 14998/2/35 oraz wydania zarządzeń, zmierzających do zaniechania przez władze skarbowe ściągania dodatku kryzysowego z poborów pracow-

ników samorządowych, otrzymujących wynagrodzenie na zasadach, określonych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII.1924 r.

Sprawy bieżące

W SPRAWIE ZNIENIENIA RUBRYKI 17 REJESTRU (INFORMACJE O KARALNOŚCI).

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do PP. Wojewodów, Starostów i Prezydentów miast okólnik Nr. 56 z d. 3 października 1935 r. o wypełnianiu rubryki 17 rejestru mieszkańców (informacje o karalności), (Nr. A. C. 62—96—2), w którym, powołując się na rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 25.V.1934 r. o rejestracji skazanych (Dz. U. Nr. 51, poz. 478) informuje, że sądy nie są obecnie obowiązane do przesyłania kart karnych gminom, lecz tylko wyłącznie Ministerstwu Sprawiedliwości.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że rubryka 17 rejestru mieszkańców pozostawać będzie odtąd niewypełniona z powodu braku danych o osobach skazanych.

W razie potrzeby stwierdzenia przez gminę karalności bądź niekaralności lub stwierdzenia skutków skazania np. przy ustalaniu list wyborców lub przy wystawianiu świadectw moralności i t. p. należy zwracać się w tym celu w drodze urzędowej do rejestru prowadzonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Równocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyła okólnik z dn. 15.III.1932 r. Nr. 32 w sprawie informowania policji państwowej o karal-

ności (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr. 5, poz. 53 z 1932 r.).

W SPRAWIE ODWOŁANIA OD DECYZJI WOJEWÓDZKICH BIUR FUNDUSZU PRACY.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało w dn. 9 sierpnia 1935 r. Nr. Pzm 183/12/5 wyjaśnienie w sprawie odwołania od decyzji wojewódzkich biur Funduszu Pracy i ich ekspozytur.

Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że wyliczenia § 1 punkty 1 — 4 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dn. 23.V.1935 r. (Dz. Ust. Nr. 41, poz. 280), należy traktować jako podane przykładowo (streszczenie wymienionego rozporządzenia podaliśmy w Nr. 25 „Samorządu“). Wyjaśnienie M. O. S. stwierdza, że od wszystkich decyzji wojewódzkich biur Funduszu Pracy i ich ekspozytur, z wyjątkiem tych, które są pozostawione całkowicie swobodnej ocenie władzy orzekającej, służy odwołanie do wojewody.

W stosunku do decyzji pozostawionych swobodnej ocenie władzy, jak np. pozbawienia pomocy dożalnej, zaliczenia poszukującego pracy do innego zawodu, niż pragnie być zaliczony i t. p. — odwołanie wprawdzie nie przysługuje, nie wyklucza to jednak prawa strony do wniesienia podania o uchylenie lub zmianę decyzji z urzędu.

ny w preliminarzu na r. 1934/35 wykonany został w 100%.

BUDOWA DRÓG W POW. LIDZKIM (WOJ. NOWOGRÓDZKIE).

W powiecie lidzkim w roku budżetowym 1934/35 wybudowano dróg powiatowych 21 km. W budowie oraz konserwacji dróg powiatowych przyjęły udział gminy, wykonywując szarwarkiem roboty ziemne i dostarczając kamień tak na budowę, jak i konserwację. Ogółem na budowę dróg powiatowych gminy dostarczyły materiałów i robocizny na sumę 64.604 zł., a na konserwację na 2.548 zł., razem 67.152 zł.

Ponadto dróg gminnych w 1934/35 roku budżetowym wybudowano 9,7 km., na co zużyto robocizny na sumę 47.716 zł. Uporządkowano jezdni dróg z okopaniem rowami na długości 71,8 km. Wyżwirowano 16,5 km. Uporządkowano jezdni przy zastosowaniu włóków i bron 16 km. Wybudowano przepustów 24; wybudowano i naprawiono mostów drewnianych mniejszych 63; odbudowano 2 większe mosty drewniane w Warsoczce dług. 26,1 metr. b. i Pożyźmie dług. 36,5 m. b.

Na konserwację dróg i mostów zużyto robocizny szarwarkowej na sumę 132.889 zł.

Prócz tego użyto robocizny szarwarkowej na drogach państwowych na sumę 46.347 zł. Wybudowano 12,1 km. dróg państwowych i przebudowano 2,6 km. Ogółem szarwark wykonano na sumę 295.576 zł., co wynosi 92% preliminarzanego szarwarku.

W dziedzinie zadrzewienia dróg dokonano dalszego postępu; wysadzono bowiem 20.430 sztuk drzewek. Drogi o twardej nawierzchni są już w 70—80% zadrzewione. Program robót drogowych, przewidzia-

SZEŚCIOLETNI PROGRAM DROGOWY.

Jak już pisaliśmy z okazji Wystawy Drogowej w Nr. 37 „Samorządu“, Ministerstwo Komunikacji opracowało program pracy drogowej 2-letni, 4-letni i 6-letni.

W sześcioletnim programie budowy nowych dróg uwzględniono przede wszystkim woj. wschodnie, mianowicie drogi Wilno — Wiercuki; Wilno — Nowogródek; Brześć — Pińsk; Włodzimierz — Łuck. Koszt tych robót wyniesie około 60 milj. zł.

Najważniejszą częścią tego planu stanowi ulepszenie nawierzchni dróg istniejących i przystosowanie ich do ruchu motorystycznego. Plan przewiduje budowę nawierzchni ulepszonej na 4,762 km. dróg, kosztem 325 milj. zł. Odpowiednie roboty rozpoczęły się już w roku bieżącym.

Ulepszone będą przede wszystkim te drogi, na których obserwowany największy ruch i drogi łączące Warszawę ze stolicami innych państw, a także ważniejszymi miastami Polski.

Są to drogi: trakt Morski — Warszawa — Modlin — Sierpc — Rypin — Grudziądz — Gdynia — Puck), trakt Pruski (Warszawa — Pułtusk), trakt Wileński (Warszawa — Grodno — Wilno), trakt Moskiewski, trakt Bukareszteński (Warszawa — Lublin — Lwów — Śniatyń), trakt Kijowski (Lublin — Włodzimierz — Łuck), trakt Krakowski (Warszawa — Radom — Kielce — Kraków i następnie dalej

Zakopane — Morskie Oko), trakt śląski (Warszawa — Piotrków — Częstochowa — Sosnowiec — Katowice), trakt Poznański (Warszawa — Łowicz — Koło — Września — Poznań — Zbąszyń).

Pozatem przewidziane jest ulepszenie nawierzchni na drogach wylotowych z Poznania i Krakowa, oraz na kilkunastu drogach, posiadających

ważne znaczenie gospodarcze, m. in. na drodze Piotrków — Łódź — Łęczyca — Krośniewice — Włocławek.

Wśród dróg, mających duże znaczenie dla turystyki, projektuje się ulepszenie nawierzchni na drogach Lwów — Stryj, Lwów — Zaleszczyki, na trakcie Podkarpackim (Biała — Żywiec — Wadowice — Nowy Targ — Krościenko — Szczawnica).

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowane na giełdzie warszawskiej w dn. 17. X. 1935 r.).

1 dol. St. Zjedn. — 5.31 zł. — 5.34 zł.
100 frank. szwajc. — 173.00 — 173.43 zł.
1 funt. szterl. — 26.12 — 26.25 zł.
100 frank. franc. — 35.01 zł. — 35.10 zł.

PAPIERY PROCENTOWE.

(Notowane na giełdzie warszawskiej w dniu 17. X. 1935 r.).

4 proc. pożyczka inwestycyjna 113.00 zł., 3 proc. pożyczka państw. budowl. 41.00 zł., 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa zł. 52.25, 8 proc. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94 zł. (w złotych w zlocie = 161.68 zł. obieg.). 8 proc. obligacje Banku Gospodar. Krajowego 94 zł. (w zł. w zlocie = 161.68 zł. obieg.). 7 proc. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 zł. 7 proc. obligacje Banku Gospod. Krajow. 83.25 zł. 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 90.00. 7 proc. Listy Zastawne Bank. Roln. 83.25; 4 1/2 proc. Listy Zastawne Ziemskie zł. 42.75.

Akcje Banku Polskiego 91.75 — 91.50 zł.
Kurs urzędowy 1 grama czystego złota 5.9244 zł.

CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania).

W dn. 17. X. 1935 r. Warszawa.
Zyto 13.00 — 13.25 zł.
Pszonica 19.25 — 19.75 zł.
Jęczmień 16.50 — 17.50 zł.
Owies 15.50 — 16.00 zł.

NABIAŁ.

(Od dnia 12. X. 1935 r. Warszawa).

Mleko niezbiernane: Cena za 1 litr. mleka w hurcie 0.20 zł.
Masło: za 1 kg. w hurcie: wyborowe luksusowe 3.10 zł., mleczarskie solone 2.30 zł., oselkowe 2.10 zł.
Ceny masła w detalu rozumieją się od 10 do 15% więcej cen hurt.
Jaja świeże za sztukę 0.7 zł.

Poradnik samorządowy

Pytanie: Zarząd gminny w „Letnisku Milanówek“ zapytuje:

1) czy Zarząd gminny obowiązany jest przyjmować od osób zapisanych do rejestru mieszkańców odpisy względnie oryginały dokumentów metrykalnych w językach obcych np.: rosyjskim, niemieckim, francuskim, włoskim i t. p. lub poświadczać odpisy tych dokumentów,

2) czy Zarząd gminny uprawniony jest do żądania przetłumaczenia tych dokumentów przez tłumacza przysięgłego i kto w tym wypadku ponosi koszt tłumaczenia,

3) w jaki sposób i na jakiej podstawie prawnej można zmusić posiadaczy takich dokumentów do przetłumaczenia ich na język polski,

4) czy Zarząd gminny może przyjmować dokumenty tłumaczone przez adwokata lub obrońcę sądowego i przez niego poświadczone.

Odpowiedź: Zagadnienie tłumaczenia obcojęzycznych dokumentów dla celu urzędowania władz i urzędów krajowych nie jest dotychczas całkowicie unormowane. Jako zasadę przyjąć należy, że zarząd gminny nie jest obowiązany urzędować na podstawie dokumentów pisanych w języku obcym i może żądać dostarczenia dokumentu w polskim tłumaczeniu. Pamiętaj jednakże należy, że dokumenty, wystawione w okresie zaboru w ówczesnym języku urzędowym, nie mogą być kwestjonowane. Tak więc metryka wystawiona na terenie b. Kongresówki przez ówczesnego urzędnika stanu cywilnego w języku rosyjskim powinna być przyjęta bez tłumaczenia.

Natomiast można wymagać tłumaczenia metry-

ki rosyjskiej, wystawionej w swoim czasie na terenie, który nie wchodzi obecnie w skład R. P.

Co do dokumentów sporządzanych obecnie, należy postępować zgodnie z ustawą z dn. 31.VII.1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz admin. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 724).

Należy unikać nadmiernego obciążania ludności zbyt dużym biurokratyzmem i formalizmem. Jeżeli więc język obcy jest zrozumiały dla urzędnika gminy, to może on potwierdzić zgodność tłumaczenia z oryginałem stosownie do § 18 lit. c) uwaga 2 instrukcji M. S. Wewn. (na użytek rejestru mieszkańców). Jeżeli język jest niezrozumiały należy wymagać tłumaczenia przez tłumacza przysięgłego lub, o ile chodzi o dokumenty wystawione zagranicą, należy wymagać, by tłumaczenia poświadczone były za zgodność bądź przez tłumacza przysięgłego, bądź przez urzędującego w Polsce konsula państwa wystawienia metryki.

Tłumaczenie dokumentów wykracza poza kompetencje adwokata.

Zarząd gminny nie wymaga bynajmniej tłumaczenia dokumentu, lecz może wymagać przedstawienia właściwego dokumentu, odmawiając przyjęcia dokumentu w języku obcym.

Do żądania dostarczenia potrzebnych do prowadzenia rejestrów mieszkańców dokumentów gmina jest uprawniona na podstawie § 14 ust. 2 oraz § 43 ust. 4 rozp. M. S. Wewn. o meldunkach i ks. ludności (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 489). W razie konfliktów gmina powinna zwrócić się o interwencję do pow. władzy adm. og.

B.

Wyszła z druku i jest na składzie głównym w Samorządowym
Instytucie Wydawniczym książki

Prof. Polit. Warsz. M. Wł. Nestorowicza

p. t.

„PROJEKTOWANIE DRÓG”

(349 str. 206 rysunków w tekście i 6 tablic kolorowych)

stanowiąca I część podręcznika **Budowy i utrzymania dróg** o treści następującej:

**I. Rozwój historyczny rozwoju techniki drogowej wogóle,
w Polsce w szczególności.**

II. Ruch na drogach i jego wpływ na budowę dróg.

1. Rodzaje ruchu na drogach.
2. Ruch pieszych i zwierząt.
3. Ruch pojazdów konnych.
4. Ruch pojazdów mechanicznych.
5. Wpływ pojazdów konnych i mechanicznych na budowę dróg.

III. Trasowanie dróg.

1. Studja ekonomiczne.
2. Studja techniczne.
3. Zasady ogólne trasowania dróg.

IV. Projektowanie dróg.

1. Projekt wstępny.
2. Projekt szczegółowy.
3. Opracowywanie szczegółów przy projektowaniu dróg.

V. Trasowanie i projektowanie autostrad.

1. Rozwój budowy autostrad w różnych państwach.
2. Warunki techniczne trasowania i projektowania autostrad.

Cena książki wynosi 15 zł. za egzemplarz.

Zamówienia kierować pod

SAMORZĄDOWY INSTYTUT WYDAWNICZY sp. z o. o. w Warszawie
WARSZAWA, ul. MONIUSZKI 1a (tel. 5-92-63).

czas. 13458/17/42

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny

organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej
Szkoły Handlowej w Poznaniu,
poświęcony nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu
Rzeczypospolitej Polskiej,
wychodzi regularnie od 1921 roku
pod redakcją Prof. Dr. A. Pereltkówicza.

Czasopismo to zawiera w każdym zeszycie (przeszło 300 stron) oprócz działu artykułów z dziedziny prawa i bieżących zagadnień gospodarczych, bogaty dział bibliografii i sprawozdań krytycznych z literatury prawnej, ekonomicznej, nauk handlowych, samorządowej i socjologicznej polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej; zamieszcza regularnie przegląd prawodawstwa w Polsce; daje stale przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich i Najwyższego Sądu Wojskowego; wreszcie w stałym dziale kroniki gospodarczej, socjalnej i samorządowej daje przegląd rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego na całym obszarze Rzeczypospolitej (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel i komunikacje, stosunki kredytowe, walutowe i bankowe, spółdzielczość, praca i opieka społeczna, samorząd ziemski i miejski).

Premja dla abonentów. Wszyscy abonenci otrzymują bezpłatnie album najwybitniejszych współczesnych prawników, ekonomistów i socjologów polskich.

Prenumerata (tylko roczna) wynosi 25 zł. we wszystkich księgarniach.

Abonenci, którzy prenumerują pismo **wprost** w Administracji, Poznań, Zamek, pok. 9, P. K. O. 201 346, mogą opłacać prenumeratę w 2-ch ratach (po 12,50 zł.); pierwszą przy zamówieniu pisma, drugą przed 1 czerwca danego roku.

Prenumerata zniżkowa (dla pp. sędowników, urzędników państwowych i samorządowych, pobierających stałe pobory oraz studentów) wynosi 15 zł., płatnych ewentualnie w 2-ch ratach po 7,50 zł. Prenumeratę zniżkową przyjmuje **wyłącznie Administracja Poznań, Zamek, pok. 9, P. K. O. 201 346.**